ROK XI CZERWIEC 1937 NR. 6

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.



Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi
DR. STANISŁAWOWI GALLOWI
w dniu
Jego złotego jubileuszu kapłańskiego
wyrazy hołdu i głębokiej czci składa

REDAKCJA

Jubileusz pięćdziesięciolecia Kapłaństwa Jego Ekscelencji Ks. Arcyb. dr. Stanisława Galla.

Archidiecezja warszawska uroczyście obchodziła w maju ubiegłego roku pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa swego Arcypasterza, Jego Eminencji Księdza Kardynała Aleksandra Kakowskiego. W roku bieżącym święcimy pięćdziesięciolecie kapłaństwa Jego Ekscelencji, księdza Arcybiskupa dr. Stanisława Galla, sufragana archidiecezji.

* * *

Najdostojniejszy Jubilat urodził się w Warszawie 21 kwietnia 1865 r.; w rodzinnym mieście kończył szkołę średnią; idąc za głosem powołania wstąpił do warszawskiego Seminarium Duchownego; po ukończeniu nauk seminaryjnych, jako wybitnie zdolny alumn został wysłany do Rzymu na dalsze studia teologiczne; pod pseudonimem Stanisława Jelity (ze względu na rosyjskie władze zaborcze) zapisał się na uniwersytet Gregoriański, studiując filozofię, teologię i prawo; uzyskał doktorat z filozofii, licencjat z teologii i bakalaureat z prawa.

Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. arcybiskupa Kazimierza Ruszkiewicza w d. 29 czerwca 1887 r. Rozpoczął swą kapłańską pracę najpierw, jako wikariusz par. Służew, następnie jako wikariusz warszawskich parafii: na Woli, na Lesznie i przy kościele katedralnym.

Ś. p. ks. arcybiskup Popiel w 1889 r. powołuje ks. dra Stanisława Galla na profesora warszawskiego Seminarium Duchownego, powierzając mu wykłady filozofii i liturgiki, które prowadził w ciągu trzydziestu lat. Kiedy po śmierci ks. Wojciecha Kubiaka rektorem Seminarium został obecny Jego Eminencja ks. Kardynał Kakowski, ks. profesor Gall objął stanowisko vice-rektora, oddając się już całkowicie wychowaniu młodzieży seminaryjnej.

Ówczesny Arcypasterz, pragnąc dać wyraz swego uznania za pełną poświęcenia, niezmiernie owocną pracę, wyjednał ks. vice-rektorowi w 1902 r. godność Tajnego Szambelana dworu papieskiego, a w 1904 r. powołał go do kapituły metropolitalnej.

W 1910 r. ks. rektor Kakowski otrzymał nominację na rektora Akademii Duchownej w Petersburgu; rektorat Seminarium objął ks. vice-rektor Gall.

Stolica Apostolska po śmierci ks. arcybiskupa Popiela w 1913 r. powierzyła Jego Ekscelencji, ks. Aleksandrowi Kakowskiemu rządy archidiecezji warszawskiej; ks. Rektor Gall pomaga odtąd, jako radca Kurii, Arcypasterzowi w administrowaniu archidiecezją.

W d. 29 lipca 1918 r. papież Benedykt XV prekonizował ks. dra Stanisława Galla na biskupa tytularnego Halikarnasu, mianując go jednocześnie sufraganem warszawskim. Konsekracja nowewego Księcia Kościoła odbyła się w niepodległej już Polsce w d. 17 listopada, w kościele katedralnym św. Jana; konsekratorem w asyście księży biskupów Ruszkiewicza i Owczarka, w obecności nuncjusza apostolskiego, obecnego papieża Piusa XI, był Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Kakowski.

Przybyły nowe prace, związane z biskupim urzędem i obowiązki wikariusza generalnego.

Stolica Apostolska w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, mianowała w d. 5 lutego 1919 r. ks. biskupa Galla biskupem polowym Wojsk Polskich. Po czternastu latach kierownictwa duszpasterstwem wojskowym w odrodzonej Polsce zwrócił się do Ojca Świętego z prośbą o zwolnienie Go ze stanowiska Biskupa Polowego; papież wraz ze zwolnieniem bullą z d. 16 lutego 1933 r. mianował Jego Ekscelencję Arcybiskupem tytularnym Karpatyjskim.

Od dnia 1 kwietnia 1933 r. od chwili przejścia w stan spoczynku, Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Gall pełni rozliczne obowiązki w archidiecezji warszawskiej przy boku Jego Eminencji, ks. Kardynała Kakowskiego.

Oto biograficzna notatka Najdostojniejszego Jubilata.

* * *

Do pięćdziesięcioletniego kapłańskiego życia Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupa Galla dałyby się zastosować strawestowane słowa Terencjusza: „Sacerdos sum et nihil sacerdotali a me alienum puto"; trudno bowiem doprawdy wyobrazić sobie bardziej wszechstronne niż Jego, wgłębienie się w istotę kapłańskiej pracy.

Młody doktór filozofii i licencjat teologii zapoznaje się z praktycznym duszpasterstwem najpierw w Służewie, bardziej jednak w robotniczej, rozległej, rozrzuconej na zachodnich peryferiach stolicy parafii na Woli; bliższe zetknięcie się z warstwami pracującymi, ich radościami i troskami, ich umysłowością, poglądami na ówczesne nasze społeczne i polityczne stosunki pozwoliło późniejszemu wychowawcy młodzieży seminaryjnej i wikariuszowi generalnemu na właściwą ocenę zarówno warunków pracy duchowieństwa w wiejskich i miejskich parafiach, jak i niezbędnego w tej pracy nastawienia.

Następny 30-letni etap życia Jego Ekscelencji — poświęcenie się młodzieży seminaryjnej — był okresem niezwykle intensywnej pracy i poza murami Seminarium.

Kształtowanie umysłów i charakterów młodych kandydatów do stanu duchownego, wpajanie w ich serca ideałów świętego Kościoła Katolickiego i ukochania nie tylko ludzi, wśród których wypadnie im pracować, ale i Ojczyzny gnębionej przez zaborców stanowiło oczywiście główne zadanie profesora, vice-rektora i rektora Seminarium, ks. dr. Stanisława Galla. Jego konferencje w kaplicy, wizytacje mieszkań, a nade wszystko osobiste rozmowy, — w czasie których przedstawiał młodym alumnom kapłaństwo, jako kwiat katolicyzmu, — uczył, że dla kapłana nie istnieją pewne tylko godziny kapłaństwa, jak dla kupca przebywania w sklepie, czy urzędnika w biurze, — upominał, iż nie tylko przy ołtarzu, w konfesjonale, na ambonie jest się kapłanem, ale w każdej chwili, zawsze — „tu es sacerdos in aeternum" — ukazywały im coraz konkretniej ideał kapłańskiego życia.

Głęboki znawca dusz, świetny psycholog umiał zachęcać również swych wychowanków do pracy naukowej i pisarskiej. Sam drukuje następujące książki: „O modlitwie" (pamiętam do dzisiaj uczucie radości i dumy, kiedy została mi powierzona jej drukarska korekta). „O miłości Boga i bliźniego", „Dwanaście rozmyślań o Dzieciątku Jezus", „Przygotowanie i dziękczynienie po Komunii Św.". Jednocześnie jest ks. dr. Gall współpracownikiem „Słownika Apologetycznego" Jaugey'a, wydawanego w polskim tłumaczeniu przez ks. Władysława Szcześniaka i „Biblioteki dzieł chrześcijańskich" pod redakcją ks. Z. Chełmickiego. Wespół z ks. Tauerem i ks. Giebartowskim redagował „Notatki bibliograficzne" oraz współpracował w komitecie redakcyjnym „Podręcz-

nej Encyklopedii Kościelnej", którą zasilał artykułami z zakresu filozofii, archeologii i liturgiki; przyswoił też językowi polskiemu, tłumacząc z włoskiego angielską pracę ks. Bernarda O'Reilly: „Żywot papieża Leona XIII"; przez długie wreszcie lata układał corocznie dla archidiecezji warszawskiej „Ordo divini officii".

Od chwili objęcia profesury w Seminarium Duchownym ks. dr. Gall opiekuje się wychowującymi młodzież i wspomagającymi ubogich zakonnymi stowarzyszeniami, które musiały ukrywać swe istnienie i działalność przed czujnym okiem rosyjskiej policji. Ileż Jego opiece ma do zawdzięczenia np. zgromadzenie św. Józefa? Ks. arcybiskup Popiel powierzał młodemu kanonikowi Kapituły misje bezpośredniego informowania Stolicy Apostolskiej o kościelnej i narodowej sytuacji kraju pod zaborem rosyjskim, szczególniej w okresie formowania się sekty mariawickiej, wysoce życzliwie popieranej przez rosyjskie władze.

Objęcie stanowiska rektora Seminarium Duchownego pozwoliło również ks. kanonikowi Gallowi na wykazanie niezwykłych administracyjnych zdolności. Stary, zbyt szczupły gmach seminaryjny nie odpowiadał potrzebom; postanowił przeto gruntownie go odnowić i dobudować nowe skrzydło, w którym obok mieszkań dla alumnów znalazłyby pomieszczenie kaplica i sale wykładowe; ks. Rektor urzeczywistnił swe zamierzenia już w czasie wojny; Jego też niewątpliwie jest zasługą, że Seminarium Duchowne w ciągu czterech lat wojny nie przerywało swej normalnej pracy i zdołało przetrwać najcięższy chyba okres swojej historii.

* * *

Wyniesienie ks. rektora Galla do biskupiej godności w 1918 r. — to nowa karta życia i działalności Jego Ekscelencji.

Rozpoczęły się wizytacje kanoniczne, pozwalające księdzu Biskupowi poznać osobiście wszystkie chyba parafie archidiecezji, stwierdzić ich stan moralny, zbliżyć się do księży i ludu, wniknąć w potrzeby i braki parafialnego życia, przekonać się o działalności bractw, których rola i zadanie nie są u nas należycie rozumiane ani oceniane i organizacji katolickich, w szczególności Akcji Katolickiej. Kto z księży archidiecezji zna ją lepiej, niż ks. Arcybiskup, Sufragan warszawski?

Obok tego zaś udzielanie Sakramentu Bierzmowania, który z rąk Jego otrzymały dziesiątki tysięcy wiernych, — konsekrowa-

nie nowych kościołów, — konsekrowanie kielichów i portatyli — poświęcanie dzwonów. Olbrzymia większość księży naszej archidiecezji święconych od 1918 r. swe święcenia z rąk księdza Arcybiskupa przyjęła.

Zaszczytna i tyle droga Jego polskiemu sercu nominacja na pierwszego Biskupa Polowego Wojsk niepodległej już Polski wymagała od Jego Ekscelencji wiele energii, entuzjazmu i pracy, by należycie zorganizować wojskowe duszpasterstwo; nie szczędził ich też ks. Biskup Polowy. Armia pragnęła widzieć wśród siebie swego Pasterza. Stąd w latach 1919 i 1920 nieustanne objazdy w kraju, gdzie się przygotowywały nowe kadry dla frontu, i na wszystkich frontach, na których toczyły się walki ze wschodnim najeźdźcą zagrażającym istnieniu Polski; po zakończeniu zwycięskiej wojny z bolszewikami prace nad przygotowaniem się do zadań pokojowego duszpasterstwa: liczne bogate treścią i umacniające patriotycznego ducha żołnierzy listy pasterskie Biskupa Polowego, skierowane do Wojska, kreśliły je w głównych zarysach. Dzięki interwencji Jego Ekscelencji powstała fundacja im. Ojca Świętego Piusa XI-go dla inwalidów wojennych poparta finansowo przez Stolicę Apostolską i ochrony dla sierot po poległych żołnierzach; uzyskano też w Watykanie „Statut dla duszpasterstwa wojskowego".

Władze nasze oceniając wybitne zasługi Jego Ekscelencji ks. Biskupa Polowego nadały Mu szereg wysokich odznaczeń: krzyż komandorski z gwiazdą (2 kl.) i krzyż komandorski (3 kl), Order Odrodzenia Polski, krzyż walecznych, złoty krzyż zasługi; poza tym otrzymał krzyż komandorski z gwiazdą orderu N. M. P. Łaskawej, krzyż komandorski korony włoskiej oraz krzyż komandorski francuskiej Legii Honorowej. Związki b. wojskowych w celu uczczenia zasługi pierwszego Biskupa Polowego utworzyły „Fundację lotniczą im. J. E. ks. biskupa dr. Stanisława Galla. Szereg pułków i organizacji nadał Księdzu Biskupowi swe odznaki honorowe.

* * *

Tak zostało wypełnione dotychczasowe pięćdziesiąt lat kapłaństwa Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa — pięćdziesiąt lat w służbie Chrystusowej.

Całe duchowieństwo archidiecezji warszawskiej łączy się w uczuciu radości z okazji złotego jubileuszu Najdostojniejszego

Arcypasterza; wszyscy bowiem jej księża są z osobą Jego Ekscelencji związani. Najstarsi — to koledzy i przyjaciele; święceni od 1890 r. — to słuchacze i wychowankowie; młodzi i najmłodsi z Jego przeważnie rąk swe święcenia otrzymywali.

Wszyscy też ze wzruszeniem oceniają Jego piękne, bogate, pięćdziesięcioletnie życie kapłańskie; nie mogą się tylko pogodzić, że już pięćdziesięcioletnie, bo pełne przecież radości i młodości.

Prawda, że młodość kapłańska zachowuje się w radości, którą Pan przelewa do kapłańskiego serca codziennie przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary, kiedy odmawia: „Introibo ad altare Dei, ad Deum qui laetificat juventutem meam".

Słuszne też jest przekonanie, że kapłan się nie starzeje, posuwając się w latach; przeciwnie nawet, potęguje się jego młodość, bo zmierza ku Nieśmiertelnej Młodości, która go oczekuje w połączeniu z Bogiem.

Co podziwiamy jednak wszyscy, czego może niejeden z nas Jego Ekscelencji zazdrości, co uderza w całej Jego postaci — to młodość w ludzkim rozumieniu pojmowana, — młodość przejawiająca się w nieustannej czujności myśli na wszystkie zagadnienia, którymi się interesuje umysł ludzki, — młodość przejawiająca się w gorącości serca, śledzącego wysiłki moralnej i społecznej doktryny Kościoła, pragnącej odradzać wszystko w Chrystusie, doskonalić społeczeństwa i szerzyć panowanie Chrystusa-Króla przez sprawiedliwość i miłość, — młodość przejawiająca się przede wszystkim w apostolskiej, biskupiej pracy, co nie zna trudów, ani znużenia.

Homo Dei — oto ujęta w syntezie charakterystyka całej pięćdziesięcioletniej kapłańskiej działalności Najdostojniejszego Jubilata.

* * *

W dniu świętych apostołów Piotra i Pawła będziemy wszyscy we Mszy Świętej dziękowali Bogu i Matce Najświętszej za darzenie Jego Ekscelencji, księdza Arcybiskupa Galla swymi łaskami, błogosławieństwy i zdrowiem, prosząc jednocześnie, by opieka Boża zachowała Go jak najdłużej dla chwały Kościoła, pożytku archidiecezji i dobra Polski.

Ks. Jan Szmigielski.

Życie wewnętrzne a życie czynne.

Głos Kapłański luty b. r.

Życie czynne wymaga i potrzebuje pomocy życia wewnętrznego czyli kontemplacyjnego. „Ale Marta pieczołowała się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła“. Te słowa wyraźnie nam wskazują, że życie czynne nie może się obejść bez życia kontemplacyjnego. Jest ono niejako zmuszone wyznać, jak Marta, że sama w sobie nie ma dosyć sił, by służyć Chrystusowi, jak tego pragnie i jak powinna, i że wskutek tego jest rzeczą konieczną, aby siostra przyszła jej z pomocą. Owocem bowiem właściwym życia wewnętrznego jest wytwarzać ducha miłości i poświęcenia, który osładza to, co jest przykrego w uczynkach zewnętrznych. Bez tego ducha życie czynne pozostaje oschłym, pogrążonym w ciemnościach duchowych i podległym wielu przeciwnościom i udręczeniom. Stąd wynika, że życie czynne musi się trochę zatrzymać, stanąć, jak Marta, i zbliżyć się do Jezusa, prosząc Go pokornie o dar kontemplacji przynajmniej w tym stopniu, jaki jest konieczny do należytego wypełnienia obowiązków stanu. Utrudzenie, jakiego doznaje dusza czynna, wyrywa z niej tę słodką i serdeczną skargę: „Cóżeś to, Panie, zapomniał o mnie i zostawiasz mnie tak samą tylko? Dlaczego nie nakażesz siostrze mojej, aby mi ulżyła w pracy? Powiedz jej, proszę Cię pokornie, aby mi przyszła z pomocą! Moim bowiem pragnieniem jedynym jest przecież poświęcić się całkowicie Twej służbie. Daj mi więc ducha kontemplacji“.

Zobaczmy, jakie są skargi zwykłe tych ludzi niedoskonałych, którzy z przesadną gorliwością i skwapliwością oddają się zajęciom życia czynnego. Jedni zadowoleni z samych siebie i poruszeni ukrytą pychą, skarżą się Chrystusowi Panu, że ich zostawia samych, że, przygnieceni pracami zewnętrznymi, jakich się podjęli dla Jego chwały, w Jego służbie, nie doznają od Niego, jak inni, słodyczy kontemplacji. Zdaje im się nawet, że Chrystus wcale się nimi nie zajmuje, nie troszczy się o nich i nie wynagradza za podjęte trudy, kłopoty i doznane przykrości.

Podobnie starszy brat syna marnotrawnego szemrał przeciwko swemu ojcu, że nigdy dla niego nie wyprawił takiej uczty wspa-

niałej, jak dla tego marnotrawnego i nieposłusznego syna (Łk. 15, 28). Otóż jest w tych skargach wiele nieświadomości i niesprawiedliwości, gdyż wspólny nasz Ojciec niebieski o nikim nie zapomina i daje tym, co pracują, podobnie jak tym, co prowadzą życie kontemplacyjne, wszystkie pomoce, potrzebne do należytego wypełnienia obowiązków stanu. Każdy powinien się czuć szczęśliwym, że może służyć Bogu, choćby przy tym wiele cierpiał, bo Bóg sam będzie jego radością i nagrodą. Ale też każdy winien pamiętać, że bez pokory nie otrzyma nigdy daru kontemplacji, bo mówi Job sprawiedliwy: „Godnie go znaleźć nie możemy: wielki mocą i sądem i sprawiedliwością, a wysłowion być nie może. Dlatego będą się go bać mężowie, a nie będą śmieć patrzeć wszyscy, którzy się sobie zdadzą mądrymi — et non audebunt contemplari omnes, qui sibi videntur esse sapientes" (Job. 37, 23, 24).

Inni znowu użalają się na tych, co się oddają kontemplacji, jak Marta użalała się na Marię. Różnymi pretekstami starają się usprawiedliwić swoje żale. Według nich są to ludzie bezczynni, mało użyteczni dla Kościoła i bliźnich. Chcieliby więc, aby porzucili kontemplację i razem z nimi pracowali, jakby mówiąc do Boga w swoim niezadowoleniu: „Dlaczego, Panie, nie każesz im wstać? Czyż zawsze będą tylko siedzieć u Twych stóp? Czy się nie ruszą, aby ulżyć swoim braciom i czy nie zaczną pracować tak, jak inni?" Jest to grube złudzenie, świadczące o zupełnym braku doświadczenia i wyrobienia w rzeczach duchownych, chcieć, aby wszyscy szli tą samą drogą, jaką my sami idziemy. Kontemplujący bynajmniej nie trwają w bezczynności. Przeciwnie, oni są bardzo zajęci służbą Bożą i ich zajęcie jest bardzo miłe Bogu. Oni są wielką pomocą dla Kościoła i dla pracowników w winnicy Pańskiej, sprowadzając błogosławieństwa niebieskie na nich i na ich prace. To też Bóg jest szczególnym opiekunem i obrońcą dusz kontemplacyjnych, jak Jezus broni sprawy Marii przed Martą. Bardzo więc powinno nam zależeć na tym, by się zdać pod tym względem całkowicie na wolę naszego wspólnego Ojca niebieskiego, który udziela darów z osobna każdemu jako chce (1 Kor. 12, 11).

„A odpowiadając rzekł jej Jezus: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu". W tych słowach Zbawiciel dwukrotnie nazywa Martę po imieniu, dając jej zrozumieć przez tę oznakę swej dobroci, jak Mu jest miłe jej zajęcie. Ale jedno-

cześnie gani jej niepokój i zamieszanie, jakiemu się poddaje, chociaż rzecz sama w sobie jest pochwały godna. Chce przez to wskazać na zwykłe braki ludzi niedoskonałych, oddających się spełnianiu uczynków życia czynnego. A jednak Jezus kocha te dusze, według słów Dawida. „Niedoskonałe (ciało) moje widziały oczy twoje, i w księgach twoich wszystkie będą napisane“ (Ps. 138, 16). Ten niepokój i zamieszanie pochodzą albo z naturalnego usposobienia zbyt żywego i ruchliwego, albo z braku doświadczenia w rzeczach duchownych i przesadnej, nieroztropnej gorliwości, wskutek której pod pretekstem służby Bożej nabiera się na siebie różne obowiązki zbyteczne, które zbytnio absorbują, pochłaniają siły i czas, albo wreszcie z ukrytej miłości własnej, która przejaskrawia sprawy, którym się człowiek oddaje i, chociaż nie wiele robi, jest w ciągłym niepokoju i zaaferowaniu. Dalej Chrystus Pan dodaje: „Ale jednego tylko potrzeba“. Te słowa, będące podstawą do usprawiedliwienia postępowania Marii i do pochwał, jakimi obdarza ją Chrystus, wskazują na wyższość kontemplacyjnego życia, które wszystko odnosi do jednego celu, redukując wszystkie sprawy do jedności, a znosząc wielość i różnorodność.

Są trzy stopnie tej jedności. Pierwszy stopień polega na właściwym, umiarkowanym używaniu dóbr doczesnych, ograniczając je do ścisłej konieczności, mianowicie do rzeczy, potrzebnych na skromne utrzymanie życia. Chrystus jakby mówił do Marty: „Nie trzeba się tak bardzo niepokoić i zadawać sobie tyle trudu, ani też przygotowywać tylu rzeczy na moje przyjęcie i na przyjęcie moich uczniów. Wystarczy cośkolwiek przygotować, choćby jedną tylko potrawę na zaspokojenie głodu“. To daje pokój duszy, konieczny do kontemplacji i chroni nas od zbytecznych trosk i niepokojów. To też święci bardzo mało poświęcali troski i starań o rzeczy doczesne. Szli za przykładem św. Pawła, który mówi: „Ale mając żywność i czym się odziać, na tym przestawajmy“ (1 Tym. 6, 8).

Drugi stopień jedności polega na właściwej intencji w przedsięwziętych czynnościach. Wszystko powinno zmierzać do jedynego celu, jakim jest chwała Boża, spełnienie woli Bożej i osiągnięcie własnego zbawienia. W tym znaczeniu Jezus mówi, że jednego tylko potrzeba, tego właśnie, co obrała Maria, by być zawsze w obecności Boga, czerpać od Niego wszystkie zdroje

potrzebnych łask, być z Nim nierozerwalnie zjednoczonym w miłości. Wszystko więc inne o tyle tylko jest potrzebne i do tego zmierzać powinno, by zatrzymać Boga w duszy swojej i nigdy się z Nim nie rozłączać. Mamy więc powtarzać często z Dawidem: „O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, abym patrzał na rozkosz Pańską i nawiedzał kościół jego“ (Ps. 26, 4) czyli abym w kontemplacji oglądał chwałę Bożą, poznawał Jego wolę i rozmiłowywał się w niej, doznając już teraz rozkoszy duchowych, które będą przedsmakiem szczęścia wiecznego.

Trzeci stopień jedności w życiu kontemplacyjnym polega na należytym opanowaniu i używaniu zmysłów i władz duchowych, aby wszystkie służyły do jedynego celu: poznania i miłowania Boga.

Wreszcie Chrystus dodaje: „Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie“. A więc Maria sama wybrała tę lepszą cząstkę czyli kontemplację, ale z natchnienia Bożego, gdyż do Ducha Świętego należy udzielać tego daru, komu chce. Życie wewnętrzne czyli kontemplacyjne jest doskonalszym od życia czynnego, gdyż ściślej nas łączy z najwyższym Dobrem, czyni nas podobniejszymi Bogu i aniołom, doskonali więcej dwie główne władze nasze: umysł i wolę.

Do tych trzech przymiotów dodaje Chrystus czwarty: cząstka, którą sobie obrała Maria, odjętą od niej nie będzie i dlatego prośba Marty nie mogła być wysłuchana. Pan Bóg, udzielając duszy daru życia wewnętrznego, nie cofa tego daru nigdy sam od siebie, owszem, utwierdza duszę w jego posiadaniu i zachęca ją do wytrwania, chociaż z wielu stron usiłują nieraz sprowadzić ją z tej drogi. Wreszcie, że ten dar, bezpośrednio prowadzący do widzenia Boga i miłowania Go w sposób najdoskonalszy, przetrwa wszystkie inne dary, które ustaną, i przejdzie do wieczności jeszcze bardziej udoskonalony.

Jednakże i życie Marii i życie Marty nazwane jest przez Chrystusa tylko cząstką dobrą lub lepszą. Przez to jakby chciał nam dać do zrozumienia, że dopiero obydwa rodzaje życia, połączone jako dwie części w jedną całość, stanowią najlepszy rodzaj życia duchownego. Powinny więc one nie przeszkadzać sobie wzajemnie, nie wywoływać niepokojów i sporów między sobą, lecz,

jak dwie kochające się siostry, zgodnie ze sobą żyć i wzajemnie się dopełniać. Tak właśnie naucza św. Tomasz z Akwinu i tę właśnie drogę obrał Chrystus Pan w ostatnich latach swego życia na ziemi. Ten rodzaj życia prowadził także poprzednik Chrystusa, Jan Chrzciciel, a potem Jego Apostołowie. Wślad za nimi poszli liczni święci, Ojcowie i Doktorowie Kościoła, którzy na podobieństwo aniołów w widzeniu Jakuba patriarchy wstępują aż na najwyższy szczebel drabiny, sięgającej nieba, gdzie mieszka Bóg, jednocząc się z Nim przez kontemplację, czerpiąc zdroje łask, a potem zstępują po tej samej drabinie aż na ziemię, gdzie ludzie na podobieństwo Jakuba śpią, aby ich obudzić z uśpienia duchowego i doprowadzić do służenia Bogu. Prawdą jest, że mało jest dusz, które pojmują ten dar specjalny, ale wszyscy, żyjący życiem duchownym, winni dążyć do zdobycia go w stopniu, odpowiednim do powołania swego. Tylko bowiem przez kontemplację możemy dojść do doskonałej miłości Boga, a ta znowu jest jednocześnie połączona z wielką miłością bliźniego i wielką gorliwością o zbawienie dusz. Otóż ta gorliwość jest rzeczą najmilszą i najcenniejszą, jaką możemy ofiarować Chrystusowi Panu, gdyż przez nią właśnie najbardziej stajemy się Jemu podobni, stając się Jego współpracownikami w dziele zbawienia dusz, poświęcając na to wszystkie nasze siły, a nieraz nawet i życie. Owszem, nawet ci, co się przeważnie życiu kontemplacyjnemu oddają, nie są w sobie zamknięci i nie żyją w osamotnieniu, lecz duchem wybiegają poza swoją samotnię, pragnąc pozyskać jak najwięcej dusz dla Boga, a nawet cały świat nawrócić. I jak Marta, widząc spokój, jakim się cieszyła Maria, prosiła Jezusa, wspólnego ich Mistrza, by użył swej powagi i nakłonił Marię do współdziałania z nią, tak przeciwnie znowu, Rachel, symbolizująca życie kontemplacyjne, zazdroszcząc płodności Lii, swej siostry, wyobrażającej życie czynne, skarży się do Jakuba, ich wspólnego małżonka, mówiąc: „Daj mi dzieci, inaczej umrę!" (Rodz. 30, 1). Podobnie osoby całkowicie oddane kontemplacji i najbardziej rozpalone miłością Bożą, pragną narówni z Apostołem narodów „rodzić" Jezusowi Chrystusowi dzieci duchowne. Gorliwość, która ich pożera, jest tak wielka, że jakby umierają z żalu, że te dzieci śpią snem śmierci i znowu czują się szczęśliwe, gdy powracają one do życia łaski za sprawą ich modlitw i umartwień. „Dusze takie to

pochodnie gorejące, groźne dla piekieł. Kędykolwiek przejdą, zapalają ogień miłości Bożej, gorejący w ich sercu. Nie mają wytchnienia ani spoczynku, ich Mistrz stoi przed nimi i nawołuje je. Muszą Mu zdobywać dusze, poświęcać się, oddawać w ofierze, szaleństwo krzyża Chrystusowego nimi włada. Cząstka jednak wpływu, zastrzeżona każdemu z nas w dziele uświęcania dusz, nie zależy tylko od godności, jaką ktoś piastuje. Może dusze najskromniejsze i najbardziej ukryte wywierają wpływ przeważający na losy Kościoła. Ci, którzy idą do ludów jeszcze barbarzyńskich, by tam pracować i poświęcać swe życie, nie są koniecznie najbardziej świętymi i najbardziej pożytecznymi członkami Kościoła. Czyjąż bowiem zasługą jest ich powołanie? Kto użycza ich słowom potęgi i skuteczności? Może właśnie jakaś prosta, ukryta dusza. Św. Alfons często mawiał do swych misjonarzy: „Nadzwyczajne wysiłki, które pracy waszej towarzyszą, zawdzięczacie może modlitwom i umartwieniom skromnego brata posługującego". Czyż św. Teresa z głębi swego klasztoru nie nawróciła tylu dusz, co i św. Franciszek Ksawery, który przebiegł lądy i morza? O któż nam odsłoni tajemniczą harmonię, która istnieje między duszami nawet bez ich wiedzy. (Schryvers C. SS. R. — Zasady życia duchownego).

O najsłodszy Jezu, któryś raczył przyjąć gościnę w domu Marty, gdzie Cię spotkała Maria, jej siostra, przyjdź do mej duszy i zamieszkaj w niej na stałe. Spraw, abym oczyścił ją z grzechów i przyozdobił cnotami przez praktykowanie życia czynnego. A jednocześnie udziel mi także daru słuchania i rozumienia Twego słowa w kontemplacji za przykładem Marii, abym postępując w coraz doskonalszym poznaniu i miłowaniu Ciebie, mógł Cię kiedyś oglądać twarzą w twarz, osiągając tę najlepszą cząstkę, która ode mnie nie będzie odjętą na wieki. Amen.

Ks. Fr. Rosłaniec.

Odezwa i powiadomienie Dyrektora Narodowego Unii Apostolskiej w Polsce.

Przy zakładaniu fundamentów pod na nowo budującą się Katolicką Polskę nikogo zabraknąć nie powinno. Wśród duchowieństwa naszego, które tak zgodnie i często wprost po bohatersku pracę twórczą Chrystusową wykonuje, stanowimy odsetek znaczny. Po bliższym poznaniu się nawzajem musimy stwierdzić, że członkowie Unii w różnych diecezjach — to kapłani napełnieni wielkim duchem Bożym. Taka organizacja musi też swoją cegiełkę, choć maleńką, dołożyć w myśl życzeń Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego, aby praca nasza była jak najwydatniejsza dla chwały Bożej i zbawienia dusz, które Bóg pieczy naszej powierzył w tych przełomowych czasach, gdy szatan przez bezbożnictwo, jako lew, chce je pożreć.

Stosownie do uchwał Księży Dyrektorów diecezjalnych z dnia 29 grudnia ub. r., odbędzie się w Warszawie w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49) dnia 22 czerwca b. r. o godz. 10-ej **Zjazd jednodniowy.** Zjazd będzie miał na celu gruntowne omówienie przez uczestników kilku zasadniczych zagadnień z zakresu aktualnego życia kapłańskiego doby obecnej, w myśl encykliki Ojca św. o Kapłaństwie i na tle encykliki o bezbożnym komuniźmie.

Tematy będą następujące:

1) Ideowość w życiu kapłana — wyp. ks. dr. prof. J. Bochenek z Tarnowa.

2) Sprawiedliwość osobista i społeczna duchowieństwa — wyp. ks. Rektor dr. K. Kowalski z Poznania.

3) Ewangeliczna miłość kapłańska — wyp. ks. prof. dr Fr. Korszyński z Włocławka.

4) Regulamin w życiu kapłana — wyp. ks. prof. dr. Padacz z Warszawy.

Po referatach o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie Księży Dyrektorów diecezjalnych w celu omówienia dalszej działalności i projektów na Zjazd Międzynarodowy Unii Ap. w Paryżu.

Organizacja Unii Ap. w Katolickiej Polsce nie liczy członków na tysiące, jak w innych krajach; jest nas dopiero z górą pół

tysiąca. To też na Zjazd zapraszamy wszystkich kapłanów, którym leży na sercu dobro życia wewnętrznego, a którzy przybyć mogą.

* * *

Jednocześnie ogłaszamy, że w myśl innej uchwały wyżej wzmiankowanego Zjazdu Księży Dyrektorów z dnia 29 grudnia ub. r., zadość czyniąc gorącym pragnieniom wielu kapłanów z różnych diecezji, za przykładem innych krajów katolickich odbędą się w Częstochowie na Jasnej Górze pod przewodnictwem jednego z Księży Biskupów **ośmiodniowe rekolekcje.**

Początek dnia 2 lipca w piątek wieczorem o godz. 8-ej, koniec w sobotę rano dnia 10-go lipca r. b.

Kierownictwo postara się o najdogodniejsze warunki na miejscu i wszelkie możliwe ulgi w drodze na rekolekcje.

Powiadomienia o przyjeździe na rekolekcje należy przesyłać możliwie wcześnie do Przewielebnego Ojca Przeora na Jasnej Górze.

Dyrektor Narodowy Unii Apostolskiej
Ks. Leon Wetmański, bp. sufr. płocki.

Człowiek czysty w stosunku do sztuki.

(dokończenie).

Etyka chrześcijańska nie zna domeny życia, którаby była wolną w tym znaczeniu, jakoby jej nie dotykały przepisy i prawa moralne; stąd też i sztuka nie może wypaść z ram porządku moralnego a estetycznych wrażeń nie wolno kupować za cenę szkody na zdrowiu moralnym. Podobnie jak hygiena, polityka, życie gospodarcze, tak i sztuka nie tworzy bynajmniej terytorium wyjętego spod prawa i postulatów etyki. Ale jeśli — etyka ma znaleźć posłuch w sztuce, musi ze swej strony mieć zrozumienie dla pewnych odrębnych właściwości i warunków życia i rozwoju sztuki. Nie wolno tedy przesadzać w wymaganiach etycznych i jednostronnie pod ciasnym kątem widzenia stawiać swe postulaty. Innymi słowy etyka musi uznać nie tylko prawo do dzieł sztuki, ale i pewną usprawiedliwioną swobodę w dziełach artystycznych.

Dzisiejsza sztuka jednakże chce tworzyć sama dla siebie odrębne królestwo, które nie krępuje się żadnymi normami etycznymi, bo dla niej jedynie piękno ma być ostatecznym prawem moralnym. Motywuje się to stanowisko faktem odrębności przedmiotów etyki i sztuki, jako że etyka ma za przedmiot dobro, a sztuka piękno, które nie jest ani moralne ani niemoralne podobnie jak słońce, do którego nie można przykładać ludzkiej miary w postaci dobra i zła.

Z faktu różnorodności przedmiotów wypływa jednak wniosek, że sztuka nie ma na celu moralizowania, że moralność nie jest dla niej celem i że nie musi lansować pewnych tendencyj etycznych, ale nie znaczy to, by moralność nie mogła być jej normą, nie mogła zakreślać pewnych granic, których przekroczyć nie wolno. Wszak sztukę uprawiają ludzie, a całe wolne ludzkie działanie podlega prawu moralnemu bez względu na to, do jakiego odnosi się przedmiotu. Niesłuszną jest rzeczą proklamowanie zupełnej wolności sztuki i stawianie dla niej odrębnego kodeksu t. zw. „moralności artystów", bo moralność jest prawem dla wszystkich, tak jednostki jak i społeczeństwa, a sztuka jest tylko jednym z elementów życia i ona w ostatecznym swym zadaniu ma swe działanie wpleść w całokształt moralnego rozwoju ludzkości.

Izolowanie sztuki od moralności i poddanie jej wyłącznie prawom estetyki, które mają być jej prawami życia, jest równocześnie oderwaniem sztuki od żywego organizmu życia narodu i kultury, a tym samym odcięciem jej od soków i korzeni życiowych. Jeśli ona będzie celem sama dla siebie, nie przemówi do narodu, nie zapali go do czynu, nie pocieszy i nie podniesie na duchu. W ten sposób między sztuką a narodem stworzy się przepaść, która dla obydwu stron przedstawia groźne niebezpieczeństwo; sztuka oderwana od życia, błądząca w ob'okach, antysocjalna, grób sobie kopie i nie budzi zainteresowania.

Artysta musi uwzględnić związek jaki zachodzi między sztuką a innymi zjawiskami ludzkiego życia, bo właśnie z powodu wielkiego wpływu, jaki wywiera dzieło sztuki, sztuka jest nie tylko osobistą, ale społeczną sprawą. To też nie wolno mieć przed oczyma jedynie problem techniczny i jego rozwiązanie ale należy uwzględnić działanie dzieła sztuki na otoczenie. Oprócz formy i barw, które artysta obra', niemniejszy wpływ wywiera treść i nie

wolno zwracać uwagi jedynie na stronę zewnętrzną i dla niej poświęcać wewnętrzną ideę.

Ci, którzy głoszą bezwzględną autonomię sztuki i proklamują piękno jako jej wyłączne prawo, ignorują wszelkie moralne zastrzeżenia i granice w przedstawianiu nagości ciała, wychodząc z założenia, że jedynie prawa estetyki mogą w tym względzie tworzyć pewne szranki, których artyście przekroczyć nie wolno. A że ludzkie ciało jest piękne i artysta ma tu szerokie pole do popisu w odtwarzaniu anatomicznych warunków, w zwalczaniu trudnych problemów barw i światła, cieniowaniu i wibracjach świetlnych — stąd płynie rzekome uprawnienie do absolutnej wolności, której ograniczenie byłoby krzywdą dla samej sztuki i niesprawiedliwym zacieśnieniem pola działania artysty.

Nauka chrześcijańska nie zapoznawała nigdy wielkiego piękna, jakie kryje w sobie ludzkie ciało, chrześcijanin widzi w ciele ludzkim arcydzieło Stwórcy, żywy hymn pochwalny, na cześć Wszechmocnego; równocześnie jednak wie doskonale, że właściwa wielkość i piękno człowieka leży w duchowej, moralnej sferze, która nie znajduje absolutnego i bezpośredniego wyrazu w pełni i doskonałości form cielesnych. Chociaż tedy nagość nie jest najwyższą pięknością i najwyższym ideałem artysty, to jednak sztuka nie może z niej zrezygnować i faktycznie nigdy z niej nie rezygnowała, a w pewnych okresach historycznych w tej właśnie dziedzinie wzniosła się na wyżyny swej twórczości. I tu powstaje może najtrudniejszy problem z pogranicza etyki i estetyki, a mianowicie jak daleko sięga uprawnienie artysty do przedstawiania nagości. Zasadą oczywiście musi być w pierwszym rzędzie przekonanie, że estetyczna wartość dzieła jako taka sama nigdy nie uratuje dzieła od niemoralności. Tem niemniej stosunek sztuki do moralności, gdy chodzi o ludzkie ciało, nie da się określić ogólną formułą, mechanicznie skonstruowanym szablonem, że np. pewne części ciała wolno przedstawiać nagie, inne nie i t. d. boć te granice zależne są często od nacjonalnych, klimatycznych warunków i zwyczajów. Istnieją jednakże granice, postawione przez ogólną świadomość moralną ludów kulturalnych, a przede wszystkim przez moralność chrześcijańską, których przekroczenie nie tylko godzi w uczucia moralne, ale równocześnie w właściwy sens sztuki i uczucia estetyczne. Człowiek czysty idąc po linii Kościoła, nigdy nie będzie uprawiał pruderii i wszelką nagość po-

tępiał dla tego, że jest nagością, bo on wie doskonale, że cały szereg nagich figur odnajdzie w kościołach barokowych, czy renesansowych, bo widział nagie postacie św. Sebastiana na palu, św. Wawrzyńca na rozpalonym ruszcie, i t. d., ale równocześnie nie pogodzi się nigdy z nowoczesną tendencją nagości w sztuce, forytującej przede wszystkim akt kobiecy, jakgdyby ciało kobiety było ideałem sztuki, chociaż nawet ze stanowiska artystycznego ciało mężczyzny o silniejszej muskulaturze jest stanowczo wdzięczniejszym problemem dla artysty. I jeśli Gietmann-Sörensen twierdzi, że „usunięcie względnie oddalenie niebezpieczeństwa ekscytacji zmysłowej decyduje nawet o wartości estetycznego odczucia dzieła sztuki“ (Kunstlehre, IV, Freiburg 1922, str. — 123), to nowoczesnej sztuce, której najczęściej brak stylizacji i idealizowania, obliczonej raczej na efekt zmysłowy, musi się wypowiedzieć walkę, podyktowaną nie niezdrową pruderią, ale dobrem moralnym, wartością i godnością artystycznego tworzenia. Jest to walka nie z nagością jako taką, ale z formą przedstawienia tej nagości, która gwałci i narusza poczucie wstydu a samym rozbujałym erotyzmem lansuje fałszywą zasadę, jakoby życie miłości było naczelnym i kulminacyjnym punktem bytowania ludzkiego na ziemi.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski.
Prof. Uniw. J. P.

Stan Kościoła na Kresach wschodnich.

(dokończenie).

Wskutek braku własnych świątyń i należytej pieczy duszpasterskiej, w miejscowościach oddalonych od kościołów parafialnych wśród ludności katolickiej stopniowo rodzi się indyferentyzm religijny, a za nim idzie oswojenie się z prawosławiem, uczęszczanie na nabożeństwa do cerkwi, zżycie się z językiem, obyczajami i kulturą ruską, wreszcie powolny zanik uczuć patriotycznych i zerwanie z katolicyzmem i polskością. — Zwłaszcza śluby mieszane z prawosławnymi są jednym z najważniejszych źródeł wynarodowienia. — W szczególniejszy sposób narażone są na utratę łączności z Kościołem i narodowością polską liczne osiedla wojskowych osadników polskich, którzy otrzymali ziemię

częstokroć w odległych od świątyń katolickich zakątkach Wołynia i Polesia.

Dla wielu osadników, pochodzących z b. Kongresówki, niemożność zaspokojenia potrzeb religijnych, z powodu zbyt wielkiej odległości od kościoła parafialnego staje się powodem do wielkiej udręki duchowej, a nawet do opuszczania swych placówek kresowych. Wielu zaś, tracąc przywiązanie do Kościoła i wiarę, rzuca się w wir propagandy komunistycznej, której prowodyrzy usilnie zabiegają o to, aby pośród. pozbawionych pomocy religijnej Polaków na Kresach przygotować powoli liczny zastęp wytrawnych i rdzennie „polskich" agitatorów dla krzewienia ruchu radykalnego wewnątrz kraju.

Ludność prawosławna na Wołyniu, przekraczająca półtora miljona osób, mimo energicznych zabiegów przedstawicieli żywiołów ukraińskich szowinistycznych, wrogich katolicyzmowi i polskości, nie jest zasadniczo nieżyczliwie usposobiona względem Kościoła i katolików; owszem interesuje się kultem publicznym i różnymi uroczystościami odprawianymi w świątyniach katolickich. Uczęszcza chętnie na nabożeństwa katolickie; przybywa tłumnie na wizytacje pasterskie parafij, dokonywane przez biskupa łuckiego lub przez Ks. Biskupa Czarneckiego, który wizytuje parafie obrządku wschodniego (słowiańsko-bizantyjskiego).

Wyższe sfery duchowieństwa prawosławnego nieustannie prowadzą wrogą akcję przeciw Kościołowi katolickiemu w pismach periodycznych, w ulotkach i w kazaniach na ambonie w cerkwiach, zohydzając katolicyzm, Stolicę Apostolską i duchowieństwo katolickie obrządku łacińskiego i wschodniego.

W szczególnie wrogi, a częstokroć wręcz brutalny sposób napada w kazaniach kler prawosławny w cerkwi w Dubnie na Ojców Jezuitów, którzy kierują seminarium duchownym obrządku wschodniego, które znajduje się tuż obok cerkwi. Oszczercze wystąpienia i napaści na kapłanów katolickich i na ich placówkę misyjną budzą niesmak i częstokroć sprzeciw ze strony ludności prawosławnej, uczęszczającej do cerkwi w Dubnie na nabożeństwa.

Na szeroką skalę zakrojoną propagandę przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu na Kresach prowadzą zakonnicy prawosławni z olbrzymiego co do rozmiarów klasztoru, ongiś

należącego do OO. Bazylianów-unitów, w Poczajowie, około Krzemieńca na Podolu. Klasztor poczajowski, który zaciekle zwalczał katolicyzm na Wołyniu za czasów b. rządów carskich, i był wówczas najbardziej czynnym ośrodkiem propagandy prawosławia na Kresach, w okresie rządów Polski zmartwychwstałej, pozostając pod bezpośrednią pieczą metropolity Dionizego z Warszawy, utrzymuje w swem posiadaniu rozległe dobra kościelne, b. unickie, oraz nadal prowadzi zaciekłą walkę przeciwko religijnej i kulturalno-oświatowej pracy kleru polskiego na Wołyniu.

Ludność polska na Kresach z największym oburzeniem i z goryczą patrzy na to, jak duchowieństwo prawosławne, podburzane przez ukraińskie żywioły szowinistyczne, w sposób arogancki i lekceważący traktuje Kościół katolicki, posiadający naczelne stanowisko w Polsce odrodzonej.

Oburzenie olbrzymiej większości katolickiej w naszym kraju wzrasta, gdy widzi, jak wielkimi względami cieszy się hierarchia prawosławna i Cerkiew w naszych sferach urzędniczych i administracyjnych na Kresach, przy jednoczesnym upośledzaniu osób, instytucyj i spraw katolickich, np. w zakresie rewindykacji świątyń, skonfiskowanych przez b. rządy carskie na wschodnich ziemiach polskich.

Katolicką pracę misyjną na Kresach, oprócz niedostatecznej liczby świątyń i wzmożonej akcji żywiołów radykalnych, sekciarskich i prawosławnych, niezwykle utrudnia brak odpowiedniej liczby duchowieństwa.

Na Wołyniu, na ogólną liczbę około 160 kapłanów, w pracy parafialnej może być zatrudnionych niespełna stu duszpasterzy. W tych parafiach, które posiadają do 40 wiosek, rozrzuconych na wielkich obszarach, z niesłychanie utrudnioną komunikacją, najgorliwszy nawet kapłan nie zdoła ani w parafialnym kościele skupić swych parafian, — ani do nich dojeżdżać tak, aby zaspokojenie potrzeb religijnych było dostateczne.

Zaznaczyć przy tym należy, że znaczna liczba kapłanów starszych przeszła wszystkie okropności wojny wszechświatowej i bolszewickiej okupacji i bolszewickich więzień, co ujemnie odbiło się na ich zdrowiu. Wielu też kapłanów, zwłaszcza młodszych, z powodu zbyt wytężonej pracy parafialnej i szkolnej, szybko traci zdrowie, zwłaszcza w okolicach błotnistych i malarycznych, w które aż nazbyt obfitują nasze ziemie wschodnie. Ponadto wa-

runki egzystencji duchowieństwa parafialnego na Kresach są znacznie trudniejsze, niż w innych diecezjach polskich. Ludność kresowa naogół uboga i mało uczęszczająca do kościoła, z powodu zbyt wielkiej odległości świątyń od jej osiedli, nie może swoimi ofiarami bytu kapłanowi zapewnić. Tak zwane jura stolae w znacznej części parafii kresowych niemal nie istnieją. Ziemie orne w niewielu parafiach znajdują się w dostatecznej ilości, wystarczającej na skromne utrzymanie dla proboszcza i służby kościelnej.

Dla większości kapłanów pozostaje pensja ze Skarbu państwa, jako jedyne źródło utrzymania. Pensja ta wynosi około 120 zł. dla proboszcza i 80 dla wikariusza. Czy to wystarczyć może na życie? A cóż mówić o rozjazdach po parafii, — o utrzymaniu organisty, służby własnej i kościelnej?

Początkowo inne diecezje polskie przychodziły z pomocą finansową diecezjom kresowym. Obecnie jednak, z powodu obniżenia ryczałtu, wypłacanego ze Skarbu na poszczególne diecezje, oraz wskutek wzrostu ilości placówek parafialnych, jak również znacznych wydatków niezbędnych na tworzenie i rozwój Akcji katolickiej diecezje w b. Kongresówce, w Poznańskim i w Małopolsce, nie są w stanie nieść pomocy klerowi kresowemu.

Przed kilku laty episkopat kresowy zmuszony był zwrócić się z prośbą o pomoc materialną na budowę nowych świątyń na wschodnich rubieżach Polski do episkopatu francuskiego i belgijskiego.

Na pomoc zagraniczną nie można liczyć, gdyż katolickie społeczeństwa i kraje na Zachodzie, jak Francja, Belgia i Włochy, oprócz znacznych wydatków na własne świątynie, muszą łożyć olbrzymie sumy na utrzymanie i rozwój misyj katolickich w krajach pogańskich.

Polska przeto odrodzona sama musi zdobyć wewnątrz kraju odpowiednie środki dla utrzymania stanu posiadania katolicyzmu na Kresach wschodnich, oraz dla należytego rozwoju tam katolickiej akcji misyjnej, niezbędnej do ratowania wielomilionowego zastępu ludności chrześcijańskiej od nawały bolszewizmu i potopu bezbożnictwa.

Na Kresach wschodnich przy wznoszeniu świątyń i organizowaniu placówek duszpasterskich trzeba działać tak, jak na misjach. Misjonarz nie czeka, aż mu ludność dostarczy mieszkania, wybuduje kościół, budynki parafialne, szkołę i t. d., lecz po

przybyciu na swoją placówkę misyjną, zajmuje skromny kącik w jednym z mieszkań tubylców, w drugim mieszkaniu urządza prowizoryczną kaplicę, spełnia sumiennie obowiązki duszpasterskie, i powoli przygotowuje teren i materiały budowlane do wzniesienia świątyni i budynków kościelnych . Misjonarzowi przychodzą z pomocą czynniki zainteresowane w tworzeniu tych placówek religijnych i cywilizacyjnych. — Podobnież trzeba działać na Kresach, a zwłaszcza na Wołyniu, gdzie cały szereg kościołów lub zabudowań kościelnych został zmieciony z powierzchni ziemi w czasie wojny wszechświatowej. Oto wykaz niektórych parafij, gdzie z powodu działań wojennych zniszczone zostały świątynie: Złoczówka, Koniuchy, Kostopol, Maniewicze, Powursk, Noworadczyce, Horyńgród, Stefangród, Tomaszgród-Rokitno, Rafałówka, Kiwerce, Kołki i wiele innych.

Ponadto nasi duszpasterze kresowi „misjonarze" rozpoczęli w ostatnich czasach budowę ubożuchnych świątyń parafialnych i kaplic w całym szeregu miejscowości na Wołyniu dla osadników i wojska, zwłaszcza wzdłuż granicy polsko-bolszewickiej.

Niemal kilkakrotnie w ciągu każdego miesiąca kapłani innych diecezyj polskich, zwłaszcza w stolicy kraju, otrzymują błagalne odezwy od naszej braci kapłańskiej z dalekich Kresów, z prośbą usilną o ofiarę na budowę kościółka lub kapliczki, której częstokroć uboga ludność kresowa nie może dokończyć od kilku lat.

W ostatnich dniach otrzymałem podobne podania od Księży proboszczów z parafij Koniuchy i Ludwipol na Wołyniu.

Pierwszy z nich (Ks. M. Dąbrowski) pisze, co następuje: „Najserdeczniej i bardzo gorąco proszę w imieniu niezamożnych parafian o łaskawą ofiarę (chociaż 1 zł) na budowę kościoła i plebanii. Mury od kilku lat nie są jeszcze pokryte dachem i nasiąkają wilgocią. Mała garstka parafian, rozsypana wśród dziewięciokrotnie liczniejszych prawosławnych nie może o własnych siłach podołać budowie. Błagam o pomoc w imię Maryi Wniebowziętej, pod której wezwaniem budujemy kościół. Jej proszę nie odmówić. Już z góry dziękuję W. Cz. Księdzu za łaskawą ofiarę dla Maryi na Krajowe Misje. (Adres: Koniuchy, poczta Świniuchy, Wołyń).

Takich podań i błagalnych listów nie możemy pominąć milczeniem. Chodzi tu o rzecz niezwykle doniosłą o rozwój „Krajowych Misyj", o zapewnienie triumfu Królestwu Chrystusowemu na ziemiach zagrożonych przez komunizm.

Ks. proboszcz zaś z Ludwipola pisze, jak to już podawaliśmy w Głosie Kapłańskim „Na pograniczu bolszewickim został wybudowany dla wojska pogranicznego i parafian niewielki drewniany kościołek, lecz wykończyć go w żaden sposób nie możemy. Brakuje nam wielu rzeczy najkonieczniejszych, jak: oszalowania, sufitu i t. p. Prosimy gorąco o łaskawą pomoc w imieniu tych, co oddali życie swoje za Kresy wschodnie“.

Kościołek dla wojska polskiego na pograniczu polsko-sowieckim! Na taki cel nie możemy skąpić pomocy i grosza!

Kościoły i kaplice wzdłuż niemal tysiąc kilometrów długiej naszej wschodniej ściany granicznej — to najsilniejsza ostoja i gwarancja trwałości i mocy tej ściany.

Moc ducha i zdrowie moralne naszej straży i ludności kresowej, zasilanej Słowem Bożem i Sakramentami św. w świątyniach parafialnych i kaplicach, oprze się najskuteczniej wszelkim zakusom wrogów naszej wiary i Ojczyzny.

W celu zapewnienia stałej i wydatnej pomocy materialnej parafiom katolickim na wschodnich Kresach, należy niezwłocznie przystąpić do utworzenia specjalnej organizacji, któraby zbierała od poszczególnych osób i od organizacyj ofiary na budowę świątyń i kaplic oraz nabywała przedmioty kościelne, jak np. ornaty, monstrancje, kielichy itp. dla ubogich świątyń kresowych. —

Centrala takiej organizacji winna powstać w stolicy państwa, w innych zaś miastach należy powołać do życia oddziały prowincjonalne.

Oprócz pomocy niezbędnej na budowę świątyń i nabycia aparatów kościelnych, należałoby zbierać odpowiednie fundusze dla kapłanów i organizacyj katolickich, które prowadzą akcję unijną i misyjną w łacińskim i wschodnim obrządku.

Niektórzy z tych kapłanów, np. Ks. K. Lubianiec, usilnie proszą o pomoc materialną dla katechetek i nauczycielek, które prowadzą ochronki i szkółki dla dziatwy prawosławnej oraz uczą katechizmu ludność prawosławną, która pragnie powrócić do katolicyzmu.

Wreszcie centralna organizacja pomocy na cele religijne na Kresach mogłaby przygotowywać i zbierać odpowiednie czasopisma, książki i ulotki oraz przesyłać je klerowi kresowemu w celu krzewienia idei unijnej i zasad katolickich wśród ludności prawosławnej, jak również dla umieszczania tej literatury w bibliotecz-

kach parafialnych i w bibliotekach organizacyj świeckich kulturalno-oświatowych na Kresach.

Społeczeństwa katolickie i władze państwowe zagranicą, np. Francji, Belgii, i Włoch, olbrzymie kapitały obracają na podtrzymanie i rozwój pracy katolickiej na terenach misyjnych lub w prowincjach swych, gdzie propaganda wywrotowa zagraża interesom kraju.

Najwyższy czas, aby i nasze czynniki państwowe i nasze sfery katolickie w całym kraju corychlej śpieszyły z wydatną pomocą materialną i religijną naszym wschodnim rubieżom, niezwykle w dobie bieżącej zagrożonym przez radykalne i wywrotowe żywioły, ziejące iście szatańską nienawiścią do tego wszystkiego, co jest katolickie i polskie.

Ks. St. Mystkowski.

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego.

III.

Manila i Luzon.

Nazwa Manili pochodzi od wyrażenia miejscowego „maraming nilad“, co się skraca w „maj nilad“ i znaczy „obfitująca w nilad“ (drzewa tam rosnące). W Manili i okolicy, oprócz hiszpańskiego i angielskiego, używane są dwa języki: tagalog i ilocano. Otóż wielkie, drewniane lub kamienne naczynie do czyszczenia ryżu zwie się po tagalońsku „lusong“ (po ilokańsku „alsong“). Wyraz ten miał się stać nazwą wyspy (Luzon), na której leży Manila. Tak mnie przynajmniej zapewniał pewien rodowity Filipińczyk. Narysował mi nawet to naczynie, ale nie przypominało mi wcale kształtów onej wyspy na mapie, analogia więc musiała być innego rodzaju.

Manila jest to wielkie i piękne miasto. Ma z górą 350.000 mieszkańców, w tym blisko 30.000 Chińczyków, 2.374 Japończyków i 1952 Amerykanów (podług statystyki z 1934 r.).

Jądrem dawnego hiszpańskiego ciudad jest dzielnica zwana „Intra muros“. Posiada ona doskonale przechowane fortyfikacje.

Najstarsze ich części pochodzą z XVI wieku. Wjeżdża się intra muros przez dziewięć bram.

W ciudad są przede wszystkim stare kościoły. Do nich należy katedra, datująca się od 1581 r. Śliczny gotycki kościół San Domingo pochodzi z 1588 r. Podłogę ma z miejscowych trwałych drzew „narra“ i „molave“, a urządzenie zakrystii — z „comagon“, przypominającego heban. Do tamtejszej kaplicy św. Józefa przychodzą mężatki z całej Manili modlić się o pomyślność dla swoich małżonków, a w capilla San Salvador znajduje się figura zmarłego Chrystusa Pana, noszona co rok w procesji podczas Wielkiego Piątku.

Wewnątrz murów miejskich są jeszcze kościoły Recoletos z ładnym organem i masywną wieżą oraz San Augustin, gdzie spoczywają Legaspi i Salcedo, założyciele Manili.

W ciudad pozostał wydział prawny uniwersytetu św. Tomasza, przeniesionego do nowego gmachu w dzielnicy Sampaloc.

Byłem zdumiony, jak mi powiedziano, że miasto Manila ma siedem uniwersytetów. Tak się one nazywają: 1) University of the Philippines (rządowy, miewa z górą 10.000 studentów), 2) University of St. Thomas (katolicki, jedyny który posiada wydział teologiczny), 3) National University, 4) Manila University, 5) Far Eastern University („uniw. dalekiego Wschodu“), wreszcie dwa żeńskie: 6) Centro Escolar University i 7) Philippine Women University.

Wszystkie te uczelnie posiadają fakultety prawne, ale tylko trzy z nich medycynę. Są to jednak prawdziwe wyższe szkoły. Żeby się do nich dostać trzeba skończyć siedmioletnią elementarkę, potem t. zw. „high school“ z kursem lat czterech, wreszcie „preparatory course“.

Zwiedziłem kolosalny, nowy gmach uniwersytetu św. Tomasza w Sampaloc. Jest on prywatny, utrzymywany przez Dominikanów, ale posiada prawa państwowe. Ma wspaniałe instalacje do studiów. Uchodzi za prawdziwą Alma mater inteligencji filipińskiej. W niej się uczyli obecny prezydent Quezon i wice-prezydent Osmena.

Mieszkańcy Manili mówią z dumą, że ten uniwersytet został założony na dwieście pięć lat przed słynnym Harvard University w Cambridge. Były to początki wieku XVII, kiedy w Stanach Zjednoczonych zaczynała się dopiero kolonizacja europejska. Biali

w Ameryce nie myśleli wówczas o nauce, lecz o polowaniu i walkach z Indianami [1]).

Nie wszystkie uniwersytety manilskie robią imponujące wrażenie. Przechodząc ulicą „Intra muros", widzę na jednym domu napis: „University of Manila College of Law. Nationale Law College". Miałem przed sobą fakultet prawny pomieszczony zresztą w skromnej bardzo kamienicy. Wszedłem na podwórze i widzę w głębi czeluść, z której się wydobywają jakieś niesamowite dymy. Wiadomo, że w Ameryce istnieje prawo linchu. Tłum chwyta np. delinkwenta, wsadza go do beczki ze smołą, później w pióra i tak uwalanego pędzi ulicą [2]). Zadymiony lokal wyglądał, jak laboratorium amerykańskiego prawa karnego, gdzie się gotuje smoła dla przestępców. Podszedłszy jednak bliżej, zauważyłem inskrypcję: „Elem Basketry and Woodworking. Dept. University of Manila", czyli, że była to fabryka koszyków i wyrobów z drzewa.

Pytam, gdzież jest aula fakultetu, przynajmniej z jedna? Odpowiedziano mi, że na górze. Wspiąłem się po schodach i widzę niewielką salę z ławkami. Na katedrze nie było nikogo, na ławach zaś spały jakieś żywe istoty snem sprawiedliwego. Widocznie robiono próby słuchania wykładów, usunąłem się przeto dyskretnie.

Można się obawiać, że taka olbrzymia ilość szkół wyższych stworzy zbytek inteligencji na Filipinach. Mówiono mi, że już jest zadużo aptekarzy.

Dzielnica „Intra muros" posiada wąskie uliczki i typowe domy hiszpańskie, przypomina też stary Madryt. To dawne ciudad otaczały niegdyś przedmieścia: Binondo, Quiapo, Paco, Sampaloc i inne. Wszystkie one już weszły w obręb Manili i tworzą jej część zamerykanizowaną. Są tam eleganckie kamienice, pałace, stalowe mosty, asfaltowane jezdnie, ogromny ruch samochodowy, a wieczorami bije od tego łuna świateł elektrycznych.

Amerykanie zasypywali ziemią bagna, rozsadzali dynamitem pagórki i zrobili z Manili małe Chicago. Co jednak ważniejsze, temu hiszpańsko-malajskiemu społeczeństwu udzielili już częścio-

---

[1]) Tak samo Filipiny mogą być dumne z tego, że u nich w 1589 r. niewolnictwo już zostało zniesione, kiedy jeszcze sławny Washington (prezydent St. Zj. od 1789 do 1797 r.) miał trzystu murzynów niewolników, nie licząc niewolnic, którymi rozporządzała jego żona.

[2]) Taki linch opisuje Mark Twain w jednej ze swoich powieści.

wo swojego ducha. Z zapalnych konkwistadorów, skłonnych do rewolucji robią się spokojni yankesi, myślący tylko o interesach.

Wracając raz z miasta na okręt, miałem przygodę. Nasz automobil otarł się o inny bokiem. Obadwa stanęły i szoferzy wymienili pomiędzy sobą pewną ilość zdań. Nie było słychać ani klątw, ani wymysłów, nie było widać nawet rozdrażnienia. Wezwano policjanta, który spisał protokół i każdy pojechał swoją drogą.

Awanturniczy Rizal dostał pomnik w kształcie obelisku z trzema charakterystycznymi gwiazdkami u góry; jest to zapieczętowanie dawnych burzliwych Filipin.

Oprócz hiszpańskiej i amerykańskiej jest jeszcze Manila malajska, która przypomina czasy poprzedzające Legaspiego i Salcedo. Trzeba jej szukać na peryferiach i po prawej stronie rzeki Passig, która przecina miasto na dwie połowy. Tam można zobaczyć jeszcze domy — nipa, byki — carabao w zaprzęgu i łodzie rybackie odwiecznego typu na kanałach dzielnicy Binondo.

Żeby jednak poznać właściwe oblicze Filipin, najlepiej jechać na wieś, w głąb wyspy Luzon. Wybraliśmy się też pewnego poranku samochodami do Pagsanjan, mając zamiar wrócić dopiero na wieczór.

Wille obrośnięte amarantową bugenwileą, coraz więcej ogrodów i już jesteśmy za miastem. Migają nam przed oczami zarośla palmowe, a w nich domki malajskie na palach. Takie wzniesienie nad poziom zabezpieczało je dawniej przed dzikimi zwierzętami, zwłaszcza w nocy, a zawsze jest pożyteczne podczas powodzi i trzęsień ziemi.

Po przebyciu mostu na rzece Passig nasza karawana zwróciła się prosto na południe. Jechaliśmy w niewielkim oddaleniu od laguny — dużego jeziora, położonego w środku wyspy. Po bokach drogi były pola ryżowe, plantacje bananów i ananasów, stały murem kiścienie trzciny cukrowej.

Na szosie sterczy wysoka brama tryumfalna, a za nią duża wieś w cieniu drzew. Ciągle spotykamy zagajniki i lasy palm kokosowych. Palmy rosną nawet na miedzach, jak u nas ulęgałki. Potem znowu ryżowiska, jedne jeszcze moknące w wodzie, inne już żółte, a inne skoszone ze stogami słomy na środku. Tu i owdzie zdarzają się ludzie przy pracy w śpiczastych kapeluszach z rondem wielkości koła od wozu.

Nieocenionym zwierzęciem na Filipinach jest byk „carabao“. Orze na polu, wozi ciężary, służy nawet do jazdy wierzchowej. Miałem w ręku statystykę z 1935 r. Otóż dowiedziałem się z niej, że tych byczków zarejestrowanych wówczas było 2,272,319, czyli na siedmiu Filipińczyków wypadał jeden. Nie słyszałem, żeby ich gdziekolwiek używano do walki w cyrku, co przynosi zaszczyt temu archipelagowi, mówiącemu częściowo po hiszpańsku.

Z początku droga była idealna z jezdnią asfaltową, ale potem zaczęła się zwyczajna szosa. Kłęby kurzu pędziły za nami, co nie było ani przyjemne, ani zdrowe, zwłaszcza, że samochodów mieliśmy cały łańcuch. Jednakże na Cejlonie nie zdarzyło się nam nic podobnego, chociaż robiliśmy wycieczkę bardzo daleko, bo z Colombo do Kandy. Tamtejsze drogi przynoszą zaszczyt gospodarce angielskiej.

Skończyły się pola ryżowe, zaczęły lasy, złożone przeważnie z palm, potem góry zadrzewione z chmurami na wierzchu. Dobijamy wreszcie do Pagsanjan.

Jest to ładne miasteczko, tonące w ogrodach nad rzeką tej samej nazwy. Było południe, pogoda nasza lipcowa. Z trudem sobie przypominałem, że to przecież początek lutego. Poszedłem pomodlić się i obejrzeć kościół ze srebrnym ołtarzem i imitacją groty Matki Boskiej z Lourdes. Masywny most łączy brzegi rzeki Pagsanjan, w której toniach przegląda się gęstwina drzewna. Kto miał siłę i chęć wsiadał do łodzi „bancas“ i jechał zobaczyć dwa wodospady, tak zwaną Niagarę filipińską, o tyle mniejszą od oryginału, o ile węższa jest Pagsanjan od rzeki św. Wawrzyńca.

Będąc spragniony wstąpiłem do jednego z domów na wodę. Filipińczycy wogóle nie lubią mieszkać na parterze, więc chociaż domostwo było murowane, musiałem iść po schodach na wysokość pierwszego piętra, żeby spotkać jaką żywą istotę. Wszedłem do pokoju, gdzie stało nawet pianino. Dostałem wody i zaproponowano mi, czy bym nie zechciał zjeść strąków podobno wybornych.

(d. n.)

X. T. R.

ŚWIATŁA I CIENIE

Osiemdziesięciolecie Ojca św. Piusa XI. — Odgłosy z koronacji królestwa angielskich. — Uczczenie w Paryżu pamięci kardynała Merciera. — Wybory w Holandii.

W d. 31 maja Jego Świątobliwość papież Pius XI ukończył 80 lat swej doczesnej pielgrzymki. Trudno wyobrazić sobie pełniejsze, bardziej owocne, o niezwykłej działalności życie, niż Ojca Św., który kieruje obecnie losami Świętego Kościoła Katolickiego. Piusa XI.

Nie wiele też pontyfikatów w ciągu ubiegłych wieków miało podobnie, jak dzisiejszy, tyle wielkich zadań do wykonania: Kwestia rzymska, Citta del Vaticano, Konkordaty, Misje, Akcja Katolicka, komunizm, neo-poganizm. Wszystkie te terminy uprzytamniają w praktycznym porządku rzeczy genialne decyzje papieża

Niech Bóg Wszechmocny raczy wysłuchać modłów wiernych dzieci katolickiego Kościoła, wypowiedzianych w intencji zdrowia i długich jeszcze lat życia dla Namiestnika Chrystusowego, który w Watykanie modli się o zgodę i pokój wśród narodów świata.

* * *

Charles Pichon scharakteryzował w „Echo de Paris" ewolucję narzuconą, na skutek wzrostu wpływów katolickich w Imperium Brytyjskim, angielskim ceremoniom koronacyjnym, których tendencja przy poprzednich panowaniach była wysoce „antypapistowska".

Pichon podkreślił, że wśród wysłanników Dominiów znajdował się cały szereg katolików, a więc: premier Australii — I. A. Lyons i sześciu delegatów australijskich, pierwszy delegat Tasmanii — Albert Ogilvie, pierwszy delegat Indii Zachodnich — George William, pierwszy delegat Nowej Ziemi — W. R. Howley; delegacja kanadyjska liczyła ośmiu katolików, w ich liczbie ministra sprawiedliwości Lapointe'a i, co ciekawsze delegata-katolika z czysto angielskiej prowincji Ontario.

Należy też pamiętać, że wielu „commoners", członków „Privy Council" i przeszło 40 lordów są katolikami; pierwszy lord kró-

lestwa, książe Norfolk, główny mistrz koronacyjnych ceremonii, jest czynnym członkiem Akcji Katolickiej.

Przysięga wierności anglikańskiej nie zawierała już tym razem żadnego zwrotu „antypapistowskiego“. Ostatnia, obrażająca religię katolicką formuła, była zastosowana przy koronacji Edwarda VII, który wypowiedział ją zresztą z wyraźną niechęcią, prawie niedosłyszalnie.

Formuła przy koronacji Jerzego V została zmieniona; ograniczała się do „utrzymania reformowanej religii protestanckiej, ustanowionej przez prawo“.

Formuła Jerzego VI jest bardziej jeszcze zadawalająca: głosi, że król utrzyma Kościół Anglii, jego kult, karność, jakie prawo w Anglii ustaliło, nie ma już w niej mowy o innych częściach Imperium.

Podług ostatnich statystycznych obliczeń ludność katolicka Imperium Brytyjskiego wynosi 18.578.768 dusz. Wielka Brytania, Irlandia, Gibraltar, Cypr i Malta — 6.389.012; posiadłości brytyjskie w Azji — 3.664.955; Indie — 3.097.155; Ameryka 5.113.784 (w czym Kanada 4.285.388); Afryka 1.951.839; Australia — 1.459.179.

Koronacyjna delegacja papieska z J. E. ks. arcyb. Pizzardo na czele zajęła miejsce w jednym z powozów królewskich, który ją zawiózł do westminsterskiego opactwa.

Delegacja nie wchodząc do protestanckiej świątyni oczekiwała na specjalnej przylegającej do opactwa trybunie na defiladę pochodu; zwrócono uwagę na pełne szacunku ustosunkowanie się do papieskiej delegacji w czasie jej pobytu w Londynie.

Arcybiskup Londynu, ks. Hinsley odprawił w katedrze uroczystą Mszę Św. i odśpiewał Te Deum w obecności delegatów Ojca Św.

* * *

Francja a przede wszystkim Paryż otacza przyjaźnią i głęboką czcią pamięć wielkiego kardynała Merciera, który podczas wojny światowej bronił jej sprawy wobec opinii całej ludzkości. Wkrótce po zakończeniu wojny Instytut francuski wybrał swym członkiem znakomitego obrońcę sprawiedliwości i prawa.

W d. 11 maja rada miasta Paryża przejęła pod swą opiekę tablicę umieszczoną przez Komitet organizacyjny na domu przy

ul. Notre-Dame des Champs 41, w którym zamieszkiwał kardynał Mercier w 1882 r., kiedy uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady dr. Charcota w Salpêtrière. W uroczystości wzięli udział kardynał Baudrillart, prezes paryskiej rady miejskiej Raymond Laurent i liczne, wybitne osobistości Francji i Belgii.

Po poświęceniu i odsłonięciu tablicy wszyscy uczestnicy udali się na Akademię w sali „Aliance Française", gdzie wygłoszono szereg pięknych, pełnych gorącego uznania dla prymasa Belgii, przemówień.

Papież Leon XIII powierzył ks. Mercierowi misję utworzenia w Lowanium katedry filozofii tomistycznej, któraby dostosowała myśl św. Tomasza do wymagań współczesnej wiedzy. Ks. Mercier, który zetknął się we Włoszech z najwybitniejszymi mistrzami filozofii scholastycznej, musiał się również zapoznać z najnowszymi zdobyczami wiedzy psychologicznej i z postępami biologii. Uczęszczał najpierw na wykłady Carnoy'a w Lowanium, a następnie przybył do Paryża na wykłady d-ra Charcota, który wówczas w dziedzinie fizjologii i psychologii zdobył sobie sławę prawie że cudotwórcy.

Ten epizod z życia wielkiego Belga przypomniał ks. rektor Baudrillart w artykule „Kardynał Mercier i Francja", napisanym dla zbiorowego wydawnictwa p. t. „Kardynał Mercier", które się ukazało w Brukseli w 1927 r.

Oto ustęp z artykułu ks. rektora Baudrillarta: „Zaledwie ks. Mercier powrócił w 1882 r. z podróży do Rzymu i Neapolu, w czasie której otrzymał wskazania papieża Leona XIII i nawiązał kontakt z wybitnymi profesorami, przybył do Paryża dla pogłębienia swych studiów; Paryż widział w swych murach niejakiego dra Merciera, ozdobionego piękną brodą i w świeckim stroju uczęszczającego na wykłady dra Charcota; zamieszkiwał pod Nr. 41 przy ulicy Notre Dame des Champs. Zdarzało się, że śledziła go zaintrygowana tajna policja, widząc ks. dra Merciera raz ubranego po duchownemu, to znów po świecku. W latach późniejszych Kardynał Mercier lubił opowiadać tę historię i pokazywał spoczywającą w szufladzie biurka szpilkę od krawata — głowę orła — pamiątkę kilkumiesięcznej przeszłości, świadczącej o zapale i obiektywności swych własnych studiów".

Niepospolity myśliciel, kardynał Mercier był wzorem wysokiej bezstronności i szerokości swych naukowych poglądów. Zaw-

sze doceniał przeciwnika i pozwalał swym uczniom na swobodne wypowiadanie o nim własnych sądów. W Niemczech twierdzono, że prof. Mercier najlepiej zrozumiał Kanta. Stworzył szkołę, która stale kieruje się jego wskazaniami i stosuje jego metodę.

* * *

Wybory do parlamentu w Holandii, jakie się odbyły 27 maja, przyniosły rządowi Colijn'a zdecydowaną większość. Dwa główne stronnictwa, na których opiera się premier holenderski — partia katolicka i antyrewolucyjna partia protestancka — zdobyły prawie że połowę mandatów; należy do nich dołączyć kilka głosów drobnych ugrupowań (np. dwa chrześcijańskich demokratów), stale popierających rząd Colijn'a.

Stronnictwo katolickie otrzymało 31 miejsc (w wyborach 1933 r. — 28 miejsc), stronnictwo antyrewolucyjne 17 (w 1933 r. — 14). Opozycja złożona z socjalistów i komunistów liczy 26 posłów (23+3) na sto mandatów.

Holandia jak widzimy, nie wielu posiada parlamentarzystów; izba posłów — 100, Senat — 50.

Że katolicy, stanowiący jedną trzecią ludności Holandii, na 100 miejsc uzyskali 31 mandatów, świadczy o ich łączności i jedności. Dzięki tym moralnym walorom, jak również dzięki temu, że swój polityczno-społeczny program opierają na encyklikach papieskich i dyrektywach swych biskupów, zdobyli katolicy holenderscy w społeczeństwie, przez długi czas wrogim ich wierze, stanowisko, jakiego nie posiadają katolicy w innych krajach, gdzie są nawet procentowo liczniejsi.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. N. 3 z 18 marca 1937 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Motu Proprio z 20 II. 1937 r., mocą którego pewne sprawy dotyczące osób Dworu Papieskiego powierzone zostały specjalnej Komisji z pominięciem właściwego forum.

Listy Apostolskie. I. Romani Pontifices z dn. 6 sierpnia 1936 r. dotyczy przywilejów i odpustów dla pielgrzymek do Domu Loretańskiego.

Prócz przywilejów i odpustów takich jakie mają pielgrzymki do Ziemi Św. i do Lourdes — rozciągniętych na Loretto Listem Apostolskim z 17 stycznia 1905 r. Ojciec św. udziela następujących przywilejów i odpustów.

1. Przywilej odprawiania Mszy św. poza kościołem, jeśli z powodu liczby pielgrzymów nie można tego uczynić w kościele, pod warunkiem zabezpieczenia ołtarza z 3 stron ścianami lub namiotem.

2. Kapłani mający w swej diecezji jurysdykcję do spowiedzi mają podczas całej podróży od dnia wyjazdu z domu do dnia powrotu prawo spowiadać pielgrzymów z jakiejkolwiek diecezji. Dotyczy to również czasu postoju w portach. Prócz tego spowiednicy specjalnie wyznaczeni przez kierownika pielgrzymki mogą spowiadać również marynarzy danego okrętu oraz wszelkie inne osoby, które się zgłoszą do spowiedzi. Jest to rozszerzenie zakresu kan. 883 oraz uchylenie częściowe odpowiedzi Komisji Pap. dla autentycznej interpretacji Kanonów Kodeksu z dn. 20 maja 1923 r.

3. Podczas morskiej podróży może być odprawionych kilka dziennie, według uznania kierownika pielgrzymki, Mszy św., podczas których może być udzielana Komunia Św. Podobnież może być przechowywany Najśw. Sakrament, udzielane błogosławieństwo, urządzane procesje z Najśw. Sakramentem.

4. Co do odpustów to pielgrzymki otrzymują: 1º odpust zupełny w dniu przybycia do Loretto, w dniu wyjazdu oraz w jednym z dni wybranych przez kierownika pielgrzymki. Odpust ten pod warunkiem przyjęcia Komunii św. oraz modlitw o zgodę wśród władców chrześcijańskich, o wykorzenie herezji, o nawrócenie grzeszników i wywyższenie Świętej Matki Kościoła — mogą uzyskać nie tylko wierni odbywający pielgrzymkę, ale i ci, którzy się z nią łączą modlitwami lub pobożnym uczynkiem. 2º Odpusty Drogi Krzyżowej, jeśli pobożne to ćwiczenie czy to w drodze morskiej czy lądowej odbywane jest gromadnie z drewnianym krzyżem prawidłowo poświęconym. 3º Wszystkie odpusty właściwe świątyni Loretańskiej pielgrzymki mogą uzyskać również wtedy, gdy Msza św. z powodu wielkiego napływu pielgrzymów odprawiana jest pod gołym niebem, na co Ojciec św. daje wyraźne pozwolenie.

5. Pielgrzymi otrzymują dyspensę od postu i wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w dniach pielgrzymki pod warunkiem, że dnia tego albo wysłuchają Mszy św., albo poświęcą kwadrans na medytację, albo odmówią cząstkę Różańca.

6. Kapłani od pierwszego dnia wyjazdu aż do ostatniego dnia powrotu z pielgrzymki włącznie mogą odmawianie brewjarza zastąpić odmówieniem całego Różańca.

II. Mediolanensis Archidioecesis z 7 grudnia 1936 r. Świątynia św. Syrusa i Meterna w mieście Desio w archidiecezji Mediolanu otrzymuje godność Bazyliki mniejszej.

List z dn. 1 stycznia 1937 r. do J. Em. ks. Kard. Dougherty Legata papieskiego na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili.

Św. Penitencjaria Apostolska.

Wątpliwość co do dekretu „Consilium suum persequens".

Uwaga. Znanym dekretem „Consilium suum persequens" którego tekst zamieściliśmy w całości w Głosie Kapłańskim Nr. 9 z 1933 r., Św. Penitencjaria odebrała wszelkiego rodzaju stowarzyszeniom kapłańskim prawo udzielania swym członkom władz i przywilejów takich, jak poświęcanie przedmiotów kultu religijnego z nakładaniem odpustów i tym podobnych. Ponieważ dekret powyższy został ogłoszony w Acta Apostolicae Sedis z 1 kwietnia 1933 r. więc od tego dnia żaden kapłan nie mógł już uzyskać powyższych przywilejów np. przez zapisanie się do jakiegoś stowarzyszenia lub związku. Ci jednakże, którzy już przedtem uzyskali takie władze, posiadają je nadal, gdyż Dekret nic o nich nie wspomina i nie działa wstecz. Z tym związane są wątpliwości poniższe stanowiące treść odpowiedzi z dn. 2 marca 1937 r.

Wątpliwość I. Czy kleryk, który zapisał się do stowarzyszenia przed ogłoszeniem dekretu „Consilium suum persequens" (t. j. przed 1 kwietnia 1933 r.) może używać władze i indulty, o których mowa w Dekrecie, z chwilą otrzymania święceń kapłańskich?

Wątpliwość II. Czy kapłan, który jak wyżej zapisał się do stowarzyszenia przed ogłoszeniem dekretu lecz nie ma jurysdykcji do słuchania spowiedzi — może używać wspomnianych władz?

Św. Penitencjaria dn. 23 II. 1937 r. odpowiedziała:

Ad I. Przecząco.

Ad II. Twierdząco,

z wyjątkiem nakładania odpustów papieskich (Indulgentiae Apostolicae) oraz odpustu zupełnego „in articulo mortis“, których udzielać można tylko po otrzymaniu jurysdykcji do słuchania spowiedzi.

Ojciec Św. powyższą odpowiedź zatwierdził w dn. 27. II. 1937 r.

Sekretariat Stanu.

Nominacje.

Prałaci domowi Jego Świątobliwości:

Ks. Adolf Modzelewski z diec. Płockiej.

Ks. Jacek Michalik z diec. Tarnowskiej.

(A. A. S. n. 4 z 31 marca 1937 r.)

Akta Piusa XI.

Encyklika „Divini Redemptoris“ z dn. 19 marca 1937 r. o „bezbożnym komunizmie“.

Akta podają tekst łaciński i włoski Encykliki. Tekst łaciński posiada tylko podział na 5 rozdziałów bez podania nagłówków. Tekst włoski zaopatrzony jest ponadto w numerację poszczególnych ustępów oraz w następujące tytuły rozdziałów:

(Nr. 1 — 3 stanowią wstęp)

I. Stanowisko Kościoła wobec komunizmu.

Potępienia uprzednie (n. 4)
Wystąpienia obecnego Pontyfikatu (n. 5)
Potrzeba nowego specjalnego dokumentu (n. 6, 7)

II. Doktryna i owoce komunizmu.

Doktryna.
Błędny ideal (n. 8)
Materializm ewolucjonistyczny Marksa (n. 9)

Do czego sprowadza się człowieka i rodzinę (n. 10, 11)
Czym stałoby się społeczeństwo (n. 12 —14)

Rozszerzanie się komunizmu.
Złudne obietnice (n. 15)
Liberalizm utorował mu drogę. (n. 16)
Propaganda podstępna i bardzo szeroka. (n. 17)
Sprzysiężenie milczenia w prasie. (n. 18)

Opłakane skutki:
Rosja i Meksyk (n. 19).
Okrucieństwa komunizmu w Hiszpanii (n. 20)
Naturalne skutki systemu (n. 21)
Walka przeciw wszystkiemu co Boże (n. 22).
Terror (n. 23).

Ojcowska myśl o narodach uciśnionych w Rosji (n. 24)

III. Przeciwstawiona komunizmowi — świetlana nauka Kościoła.

Najwyższa rzeczywistość: Bóg. (n. 26).

Czym są człowiek i rodzina w świetle wiary (n. 27, 28).

Czym jest społeczeństwo.
Wzajemne prawa i obowiązki między człowiekiem i społeczeństwem (n. 29, 30).
Porządek gospodarczo-społeczny (n. 31, 32).
Hierarchia społeczna i uprawnienia państwa (n. 33).

Piękno tej nauki Kościoła (n. 34, 35).

Czy prawdą jest, że Kościół nie postępował zgodnie z tą nauką (n. 36 — 38).

IV. Środki zaradcze.

Konieczność przeciwdziałania (n. 39, 40).

Odnowienie życia chrześcijańskiego.
Środek podstawowy (n. 41 — 43).
Oderwanie się od dóbr doczesnych (n. 44, 45).
Miłość chrześcijańska (n. 46 — 48).

Obowiązki ścisłej sprawiedliwości (n. 49—50).
Sprawiedliwość społeczna (n. 51—54).

Poznawanie i rozszerzanie społecznej nauki Kościoła (n. 55—56).

Zabezpieczyć się przed zasadzkami komunizmu (n. 57, 58)

Modlitwa i pokuta (n. 59).

Pracownicy i pomocnicy w tej działalności społecznej Kościoła.

Kapłani (n. 60 — 63)
Akcja Katolicka (n. 64 — 66)
Organizacje pomocnicze (n. 67)
Organizacje zawodowe (n. 68 — 69)
Wezwanie do robotników katolickich (n. 70)
Potrzeba zgody między katolikami (n. 71)
Apel do wszystkich, którzy wierzą w Boga (n. 72)

Obowiązki państwa chrześcijańskiego:
Wspomagać Kościół (n. 73, 74)
Troska o wspólne dobro (n. 75)
Rozważne i trzeźwe zarządzanie dobrami (n. 76).
Pozostawić wolność Kościołowi (n. 77 — 79)

Ojcowskie wezwanie do zbłąkanych (n. 80)

Zakończenie.

Św. Józef Wzór i Opiekun (n. 81)

Encyklika kończy się (n. 82) wyrażeniem nadziei w interwencję Bożą i błogosławieństwem apostolskim.

Dodatek.

Mowa wygłoszona przez Ojca Św. Piusa XI dn. 12 maja 1936 r. na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie.

Mowa ta jest przytoczona ze względu na to, że powołuje się na nią trzykrotnie Papież w Encyklice o komunizmie (n. 5, 57, 64)

(A. A. S. n. 5 z 10 kwietnia 1937 r.)

Akta Piusa XI.

Encyklika „Mit brennender Sorge“ z 14 marca 1937 r. O położeniu Kościoła katolickiego w Niemczech.

Encyklika jest podana tylko w języku niemieckim i włoskim, nosi nazwę Epistula Encyclica, a nie jak inne np. o komunizmie Litterae Encyclicae, jest skierowana tylko do Biskupów niemieckich i zawiera prócz wstępu, w którym jest mowa przede wszystkim o konkordacie, i zakończenia, następujące rozdziały zaznaczone w tekście:

Prawdziwa wiara w Boga,
Prawdziwa wiara w Chrystusa,
Prawdziwa wiara w Kościół,
Prawdziwa wiara w Prymat,
Nie dopuścić do wypaczenia pojęć i terminów świętych.
Nauka i porządek moralny,
Uznanie prawa naturalnego,
Do młodzieży,
Do kapłanów i zakonnic,
Do wiernych.

Encyklika „Firmissimam constantiam“ z dn. 28 marca 1937 r. do Biskupów Meksyku o położeniu Kościoła w Meksyku (w języku łacińskim i hiszpańskim).

(A. A. S. n. 6 z 26 kwietnia 1937 r.)

Akta Św. Kongregacji

Św. Kongregacja Konsystorska.

W sprawie „Lublinensis — Siedlcensis“ Dekret z dn. 19. XII. 1936 r. o zmianie granic diecezyj.

Wieś Krasne z par. Rogoźno diec. Lubelskiej przeniesiona zostaje do par. Uścimów diec. Siedleckiej.

Św. Kongregacja Obrzędów.

W sprawie Namurcen, beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego brata Marii Muciani z Instytutu Braci Szkół Chrześcijańskich orzeczenie, dotyczące wyznaczenia Komisji Wszczęcia Procesu.

Sekretariat Stanu.

Nominacje:

Prałaci Domowi Jego Świątobliwości:
Ks. Bolesław Dąbrowski z diec. Chełmińskiej.
Ks. Franciszek Jank z tejże diecezji.
Camerieri Segreti Soprannumerari di S. S.
Ks. Andrzej Moliński.
Ks. Józef Rychlicki.
Ks. Józef Kaczmarczyk.
wszyscy z archidiecezji Krakowskiej.

RECENZJE

Ks. Mgr. Stanisław Sprusiński i Mgr. Władysław Deptuła, Podręcznik organizacyjny oddziału K. S. M., Warszawa 1937 r.

W dobie apostolskiej działalności stowarzyszeń Akcji Katolickiej niezbędną jest rzeczą prowadzić pracę spokojną, owocną, skoordynowaną. Nie tylko zarządy powinny sobie zdawać sprawę z ważności i doniosłości prac nad odnowieniem życia w Chrystusie, ale również poszczególni członkowie zrzeszeń katolickich. Zadaniom tym całkowicie odpowiada „Podręcznik organizacyjny" wydany przez znawców zagadnień, dotyczących Akcji Katolickiej — przez ks. mgr. St. Sprusińskiego i mgr. Wład. Deptułę.

Praktyczne wskazówki, podane w „Podręczniku", wielkie znaczenie posiadają i dla innych organizacyj, stojących na gruncie katolickim.

Dobrze byłoby niektóre działy w obszerniejszym zakresie uwzględnić np. podstawy i przepisy prawne. To jednak spowodowałoby zbytnie rozszerzenie „Podręcznika", dlatego zdaje się rzeczą właściwą, aby w II wydaniu część czwartą, zawierającą przepisy prawne, po uzupełnieniu, w osobnym tomie umieścić.

Ks. Wład. Padacz.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Przyjazd do Warszawy JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego. — Dnia 15 z. m. przybył z Rzymu do Warszawy nowomianowany Nuncjusz Apostolski JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi.

Na powitanie Ks. Nuncjusza przybyli na dworzec jako przedstawiciele JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego — JE. Ks. Arcybiskup Stanisław Gall, z ramienia Rządu — Karol hr. Romer, dyrektor protokułu dyplomatycznego M. S. Z., chargé d'affaires Nuncjatury Apostolskiej — ks. prałat Pacini, II. EE. Księża Biskupi Gawlina i Szlagowski, przedstawiciele armii polskiej z pułkownikami Kilińskim, Czurukiem i Heydukowskim na czele, członkowie Kapituły Metropolitalnej, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, przedstawiciele prasy, świata naukowego z prof. Haleckim na czele, szambelani papiescy i t. d. Na peronie ustawiły się delegacje stowarzyszeń Akcji Katolickiej, organizacji rzemieślniczych, robotniczych oraz z górą 50 pocztów sztandarowych.

Gdy Ksiądz Nuncjusz wysiadł z wagonu, powitał go w imieniu Księdza Kardynała Arcybiskupa stolicy, duchowieństwa i wiernych archidiecezji warszawskiej, przemówieniem niezwykle serdecznym w języku włoskim — Ksiądz Arcybiskup Gall, a następnie w imieniu Rządu witał wysłannika Ojca św. — hr. Romer. Po przejściu przed szpalerem organizacyj do salonu recepcyjnego nastąpiło przedstawienie Księdzu Nuncjuszowi reprezentantów wojska, duchowieństwa i wybitnych osobistości z pośród naszego społeczeństwa.

Wśród niemilknących okrzyków na cześć Ojca św. i jego przedstawiciela w Polsce, Ksiądz Nuncjusz Cortesi odjechał do pałacu arcybiskupiego, aby złożyć wizytę JEm. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu, który wskutek rekonwalescencji po ciężkiej chorobie nie mógł przybyć na dworzec i wziąć udziału w powitaniu Księdza Nuncjusza.

Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Filip Cortesi urodził się w 1876 roku na Sycylii. Od 1910 roku mgr. Cortesi zajmował stanowiska sekretarza a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie i Brazylii. Od roku 1921 sprawował kolejno urząd Nuncjusza Apostolskiego w Chile, zaś od roku 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 roku Ojciec św. powołał go na Nuncjusza w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w Hiszpanii, Ksiądz Arcybiskup Cortesi nie mógł objąć tej placówki. Nominacja na Nuncjusza Apostolskiego w Polsce nastąpiła w końcu grudnia ub. roku.

Złożenie listów uwierzytelniających na zamku królewskim wobec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się dnia 20 z. m. ze zwykłym uroczystym ceremoniałem.

Złoty jubileusz kapłański Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. — Dnia 29 maja b. r. obchodził 50-lecie swego kapłaństwa JE. Ks. Dr. Józef Teofil Teodorowicz, arcybiskup metropolita obrz. ormiańsko-katolickiego, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków Episkopatu Polskiego.

Dostojny Jubilat urodził się dn. 25 lipca 1864 r. w Żydaczowie (pow. horodeński) z ojca Grzegorza i matki Gertrudy z Ohanowiczów. Pochodzi ze starego ormiańskiego rodu ziemiańskiego o rycerskich tradycjach. Starożytnym znakiem rodowym Teodorowiczów jest „krwawe serce na złotej tarczy“ w cieniu dwóch palm z dwoma u góry białymi gołębiami nad otwartą przyłbicą. Ród ten zrósł się z Polską i polskością jak wiele innych rodów ormiańskich.

Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w 1882 r. przyszły Arcypasterz wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie. Po roku jednak, idąc za głosem powołania kapłańskiego przeniósł się na wydział teologiczny uniwersytetu we Lwowie. Po dalszych zaś studiach zagranicą w 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. arcybiskupa Isakowicza.

Pracując jako wikariusz w Stanisławowie i Lwowie a następnie na stanowisku proboszcza w Brzeżanach, ks. Józef Teodorowicz zasłynął jako złotousty kaznodzieja i gorliwy duszpasterz. W r. 1897 zostaje kanonikiem gremialnym i piastuje w kapitule ormiańskiej we Lwowie urzędy penitencjarza i kaznodziei. Jako radca m. Lwowa bierze żywy udział w pracy społecznej. Wydaje również przez pewien czas „Ruch Katolicki“ i dziennik „Przedświt“.

W r. 1901 po zgonie ś. p. arcybiskupa Isakowicza ks. Teodorowicz został przedstawiony Stolicy Apostolskiej przez kapitułę na następcę tego zmarłego arcypasterza. Leon XIII dn. 16 grudnia tegoż roku prekonizował ks. Teodorowicza, zaś dn. 2 lutego 1902 r. ś. p. kardynał Puzyna udzielił mu sakry biskupiej. Na swym wysokim stanowisku Ks. Arcybiskup Teodorowicz, idąc śladami swego poprzednika, rozwinął szeroką działalność na polu religijnym, narodowym i społecznym. Nielicznych ma diecezjan ale wskutek tego, jak to słusznie podkreślili akademicy lwowscy „diecezją Jubilata stała się cała Polska“.

Przed wojną Ks. Arcybiskup Teodorowicz piastował godność członka austriackiej Izby Panów, posła na Sejm galicyjski i należał do Rady Szkolnej Krajowej. W Wiedniu odważnie zabierał głos w obronie praw narodu polskiego. Słynna zwłaszcza była Jego mowa w Izbie Panów w przededniu upadku Austrii. W okresie wojny światowej wraz ze ś. p. Arcybiskupem Bilczewskim dzielnie występował w obronie ludności Lwowa i Małopolski, krzywdzonej przez okupacyjne władze rosyjskie. Był w odrodzonej Polsce posłem na Sejm ustawodawczy i powitał go pamiętną mową w archikatedrze św. Jana w Warszawie. Piastował też w 1922 r. krótko man-

dat senatorski. W dobie walki o Śląsk — nie pozostał obojętnym widzem. Odbył w tej sprawie podróż do Rzymu a w Paryżu i Brukseli w odczytach swych zwracał uwagę na słuszność żądań Polski.

Po wycofaniu się z życia politycznego Najdostojniejszy Jubilat oddał się całkowicie działalności duszpasterskiej i pracom literackim. Odnowił i upiększył prastarą katedrę ormiańską we Lwowie, cenny pomnik architektury ormiańskiej jedyny w Europie.

Dorobek naukowy i literacki Księdza Arcybiskupa Teodorowicza jest bardzo poważny. W 1922 r. w Poznaniu ukazał się zbiór Jego kazań p. t. „Na przełomie", omawiający zagadnienia z życia narodowego w sposób tak głęboki, iż stanowią one dla historyka kultury polskiej dokument pierwszorzędnej wartości.

Od lat 14 pracuje Arcypasterz nad monumentalnym dziełem: „Żywot Jezusa Chrystusa". Obecnie wychodzi już tom III tej pracy. Arcybiskup Teodorowicz występuje tu przede wszystkim jako obrońca bóstwa Chrystusa. Dzieło to cechuje jasność wykładu, gruntowność wiedzy teologicznej i historycznej autora.

W głośnej sprawie stygmatyczki Teresy Neumann z Konnesreuth Ks. Arcybiskup wystąpił w obronie chrześcijańskiej mistyki. W książkach w języku polskim p. t. „Zjawiska mistyczne" i w niemieckim p. t. „Konnesreuth" dał Ks. Arcybiskup gruntowny wykład o stanach mistycznych duszy, zyskując uznanie ze strony najpoważniejszej krytyki katolickiej.

W latach 1920 i 1923 ogłosił również dostojny Jubilat dwa tomiki rozważań p. t. „Mnie żyć jest Chrystus" i „Okruchy ewangeliczne". Są to prawdziwe perły naszej literatury ascetycznej. Zwięzłość, bezpośredniość odczucia, artyzm słowa i duch, którego wyrazem są słowa św. Pawła: „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus" — są charakterystycznymi właściwościami tych medytacyj. Niezrównany dar słowa, głębia myśli i przepiękna forma literacka pociągały niezwykle licznie inteligencję polską na konferencje i rekolekcje prowadzone przez Ks. Arcybiskupa. Znało dostojnego jubilata z tych konferencyj każde niemal większe miasto, zwłaszcza przed wojną, gdy niezmordowanie budził w narodzie ducha religijnego i patriotycznego.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz był niezmordowanym pracownikiem konfesjonału. Wzorem ks. Semenenki pociągał dusze do Chrystusa łagodnością, ojcowską miłością, która nie lęka się żadnej trudności i nie odstręcza zbytnim rygoryzmem. Jako kierownik duchowny umiał przedziwnie łączyć wzloty mistyczne z powszednią pracą społeczną. Jego też dziełem jest kongregacja Pań Ziemianek p. w. Matki Boskiej Kochawińskiej, instytucja o dużych zasługach dla Kościoła i Polski.

Jest Ks. Arcybiskup Teodorowicz wielkim przyjacielem młodzieży. Uczył ją patrzeć na zjawiska społeczne oczyma wiary i nigdy nie ukrywał przed młodymi

swego ojcowskiego sądu o jej czynach, jeśli kiedy uważał, iż postępują niewłaściwie.

W dobie niewoli był Ks. Arcybiskup budzicielem duszy narodowej. Był prorokiem naszej niepodległości, jak drugi Skarga — karcicielem naszych wad i przywar. Był Mężem Bożym prostującym ścieżki narodu. Jemu też należy się dziś tytuł zaszczytnie zasłużony — duchowego wodza katolickiej Polski.

Ś. p. Ks. Biskup Bernard Dembek. — W czwartek dn. 3 b. m. zasłabł nagle po nabożeństwie w katedrze JE. Ks. Biskup Bernard Dembek, sufragan łomżyński. Natychmiastowa pomoc lekarska nie odniosła skutku. Księdzu Biskupowi udzielono Sakramentów Świętych, o g. 11 r. Biskup Dembek już nie żył.

Ks. Biskup Bernard Dembek urodził się w r. 1878 na Pomorzu. Już jako uczeń starszych klas gimnazjum prowadził pracę patriotyczną na zniemczonym Pomorzu, należąc do związku „Filomatów". Jako kapłan był prześladowany przez władze pruskie, za budzenie ducha polskiego przesiedział szereg miesięcy w więzieniu. Dłuższy czas rząd pruski nie zatwierdzał księdza Dembka na stanowisko proboszcza.

Po odzyskaniu niepodległości ksiądz Dembek został mianowany proboszczem w Grudziądzu, gdzie z całym zapałem i energią poświęcił się pracy duszpasterskiej i obywatelskiej. Należał i pracował w szeregu organizacyj społecznych, a w pierwszym rzędzie był kierownikiem Towarzystwa Czytelni Ludowych na całe Pomorze, które to towarzystwo walnie przyczyniło się do odniemczenia tej dzielnicy.

Na przedstawienie JE. Ks. Biskupa Łukomskiego, ordynariusza diecezji łomżyńskiej, Ojciec św. Pius XI mianował ks. Bernarda Dembka w r. 1930 biskupem sufraganem powyższej diecezji.

Nowy Biskup-sufragan został mianowany jednocześnie wikariuszem generalnym diecezji oraz asystentem kościelnym stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Dzięki wielkiemu zmysłowi organizacyjnemu Ks. Biskupa Dembka stowarzyszenia te w krótkim czasie ogromnie się rozwinęły, zwłaszcza związki młodzieży katolickiej, zarówno pod względem duchowym jak i wyrobienia fizycznego, stanowiąc jedne z najlepszych kadr młodzieży w Polsce.

Nieoczekiwany zgon Ks. Biskupa Dembka w pełni sił żywotnych wywołał głęboki żal wśród duchowieństwa i wiernych.

Po wyprowadzeniu zwłok ś. p. ks. Biskupa do katedry łomżyńskiej w dniu 6 b. m., odbył się dnia następnego uroczysty pogrzeb. W celu oddania ostatniej posługi przybyli do Łomży JJEE. Ks. Arcybiskup Wileński Romuald Jałbrzykowski, ks. Biskup podlaski Henryk Przeździecki, ks. Biskup chełmiński Stanisław Okoniewski, ks. Biskup Katowicki Stanisław Adamski, ks. Biskup Kazimierz Tomczak, sufragan łódzki, ks. Biskup Leon Wetmański, sufragan płocki, ks. Biskup Karol Niemira, sufragan

piński oraz liczni przedstawiciele kapituł katedralnych i przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Kirtiklisem, który reprezentował rząd.

Ze wszystkich zakątków diecezji stawiły się delegacje stowarzyszeń katolickich ze sztandarami. Ogółem w pogrzebie wzięło udział przeszło 20.000 osób, świadcząc tak tłumnym udziałem jak wielką ś. p. Biskup Dembek cieszył się miłością i czcią. Z Pomorza, skąd pochodził, przybyła specjalna delegacja z prezydentem Grudziądza Włodkiem na czele.

Rano o godz. 9 rozpoczęły się egzekwie przy trumnie w katedrze łomżyńskiej. O godz. 10 ¼ JE. Ks. Biskup St. Łukomski, ordynariusz łomżyński odprawił pontyfikalną żałobną Mszę św. po czym odśpiewano Castrum Doloris. Następnie uformował się orszak żałobny. Trumnę ze zwłokami Zmarłego Biskupa ponieśli kapłani na cmentarz. Po odmówieniu ostatnich modlitw przy śpiewie „Salve Regina“ opuszczono trumnę do grobu.

Zgodnie z wolą zmarłego, który odznaczał się niezwykłą pokorą, cały pogrzeb odbył się z największą prostotą. Nie było więc żadnych przemówień a zwłoki nie pochowano, jak jest we zwyczaju, w podziemiach katedry, lecz na parafialnym cmentarzu.

RÓŻNE

WATYKAN I WŁOCHY. — Obchód imienin Ojca św. w Castelgandolfo. — Dnia 12 z. m. w Castelgandolfo z racji imienin Ojca św. panowało wielkie ożywienie. Podesta miejscowy imieniem ludności Castelgandolfo przesłał depeszę z życzeniami a u Ojca św. prócz kilku posłuchań prywatnych odbyło się przyjęcie na audiencji publicznej przeszło 400 par nowożeńców włoskich i zagranicznych oraz trzech pielgrzymek austriackich. Do wszystkich Ojciec św. przemawiał łaskawie, wszystkim błogosławił i składał życzenia. Do Watykanu nadeszły liczne depesze z powinszowaniami od panujących, szefów rządów i innych wybitnych osób, na które kancelaria papieska natychmiast odpowiada podziękowaniami.

Zamknięcie Wystawy Prasy Katolickiej. — Dnia 1 b. m. zamkniętą została Światowa Wystawa Prasy Kat. w Watykanie. Akt zamknięcia rozpoczął się Mszą św., którą przed umyślnie wzniesionym ołtarzem w wielkim salonie Wystawy odprawił o. Merklen, redaktor paryskiej „La Croix“, który też wygłosił końcowe przemówienie. Mówca podkreślił doniosłe znaczenie zamykanej wystawy, którą zwiedziły liczne rzesze, ucząc się wielu rzeczy dla nich nowych. Misją prasy kat. jest stać się źródłem światła, początkiem życia, narzędziem czynu. Dziennikarz katolicki musi być szermierzem prawdy, życia i czynu, szczególnie wyposażonym w trzy cnoty: Wiarę Nadzieję i Miłość. Po przemówieniu ks. prał. Merklena ar-

cybiskup Pizzardo zaintonował Te Deum i udzielił zebranym błogosławieństwa eucharystycznego.

Ojciec św. interesuje się amerykańską walką z komunizmem. — Jak donosi Havas, dziennik „The New York World Telegram" podaje, że niebawem uda się do Rzymu na wezwanie papieskie znany przywódca katolików amerykańskich Alfred Smith, aby przedstawić miarodajnym sferom watykańskim postępy akcji katolickiej przeciw agitacji komunistycznej a także obecną sytuację ekonomiczną i jej wpływ na propagandę wśród robotników. Alfredowi Smithowi ma towarzyszyć w podróży znany działacz antykomunistyczny ks. prał. Fulton Sheen.

Nowe papieskie Kolegium Rumuńskie. — W Rzymie w strefie eksterytorialnej Stolicy Świętej na Gianicolo dokonane zostało uroczyste otwarcie nowego Papieskiego Kolegium Rumuńskiego. W akcie inauguracji wzięli udział kardynałowie Tisserant, Boetto, Caccia Dominioni, Fumasoni Biondi, Laurenti, Dolci, Gasparri, Marmaggi, Canali i Jorio oraz biskupi rumuńscy bawiący w Rzymie z metropolitą Nicolescu na czele, ministrowie pełnomocni Rumunii akredytowani przy Stolicy Świętej i Kwirynale, liczni dostojnicy watykańscy i pielgrzymi rumuńscy. JE. Ks. Metropolita Nicolescu wygłosił przy tej okazji przemówienie poświęcone dziejom katolików rumuńskich. Rumuńskie pienia religijne uzupełniły tę część uroczystości, po której w kościele narodowym rumuńskim JE. Ks. Metropolita wraz z biskupami odśpiewał z racji święta narodowego Rumunii uroczyste Te Deum.

Polska. — Walka z bezbożnictwem głównym zadaniem V-go Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu. — Tegoroczny, piąty międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, postawił sobie za zadanie zdobyć przede wszystkim praktyczne wskazania do walki z międzynarodowym ruchem bezbożniczym i do pracy nad zbudowaniem ruchu odrodzeniowego pod sztandarem Chrystusa Króla. To też bardzo ciekawie zapowiada się Kongres, na który poza przedstawicielami Episkopatu świata zjadą czynni pracownicy Akcji Katolickiej wszystkich krajów. W ramach Kongresu będą oni wymieniać swoje spostrzeżenia i uwagi n. t. bezbożnictwa, by powziąć jednolity program pracy na rzecz Królestwa Chrystusowego. A przegląd stanu ruchu bezbożniczego w poszczególnych krajach będzie naprawdę wyczerpujący.

Dwa razy dziennie w czasie trwania Kongresu po każdym zebraniu plenarnym przedstawiciele wszystkich krajów będą składali kwadransowe sprawozdania. Ujęte będą one w dwa zasadnicze punkty: 1. jaki jest stan ruchu bezbożniczego w danym kraju i 2. jaka jest akcja przeciwna po stronie katolickiej.

Pisarze katoliccy nawołują do walki z bezbożnictwem. — Doroczne walne zebranie Zjedno-

czenia Polskich Pisarzy Katolickich w Warszawie powzięło uchwałę tej treści:

„Walne zebranie Zjednoczenia Pol. Pisarzy Katolickich wzywa ogół polskich pisarzy, publicystów i dziennikarzy do zdecydowanej obrony Kościoła przed atakami sfer bezbożniczych a zwłaszcza przed szkodliwą działalnością w tym kierunku przywódców Związku Nauczycielstwa Polskiego i współdziałającej z nimi prasy".

Znaczenie zbiorowego hołdu nauczycielstwa na Jasnej Górze. — Krakowski komitet wykonawczy jasnogórskiej pielgrzymki nauczycielskiej wydał odezwę, w której podnosi znaczenie tego zbiorowego aktu religijnego.

„Młodzież — głosi odezwa — przeżyła poważne załamanie, zwłaszcza w dziedzinie moralnej, na tle ogólnego obniżenia poziomu etycznego i podważenia spoideł moralnych w życiu publicznym. Przez szkołę przechodzą prądy zatrważające tak, że czujni wychowawcy i baczni obserwatorowie życia współczesnego i rzeczywistości polskiej wołają: „szkoła polska na rozdrożu!" W nauczycielstwie naszym nurtują obce duchowi polskiemu prądy niewiary, bezbożnictwa, komunizmu i usiłują podminować dotychczasowy stan posiadania, naznaczony wierną służbą Bogu i Ojczyźnie. Zakusy te częściowo powiodły się, ale nie objęły one olbrzymiej większości sfer nauczycielskich. I ta przygniatająca większość pragnie na Jasnej Górze zatrwożonym rodzicom, oddającym szkole swoje dzieci, złożyć zapewnienie, że bronić będzie bastionu wychowawczego przed wpływami, sprzecznymi z tradycją narodu polskiego, „Bogu wiernego i dobrego na bliźnie" (Szujski). Tam u obrazu cudownego Królowej Korony Polskiej, złoży nauczycielstwo polskie przysięgę, że tym, nigdy nie przedawnionym tradycjom służyć będzie wiernie, świadome olbrzymiej odpowiedzialności, urastającej z faktu, że w ręce nauczycielstwa złożona jest żywa i konkretna przyszłość narodu.

Tak rozumiejąc istotny sens hołdu nauczycielstwa polskiego na Jasnej Górze, wyrażamy przekonanie, że w tym zbiorowym akcie religijnym winni wziąć udział wszyscy nauczyciele katolicy i Polacy bez względu na organizację szkolną i zawodową" ...

Rekolekcje w Częstochowie. — W domu rekolekcyjnym oo. Jezuitów (Częstochowa, ul. Bł. Kingi 74) odbędą się następujące serie trzydniowych ćwiczeń duchownych:

W lipcu dn. 5 dla księży prefektów; we wrześniu, dn. 13 i 27 dla kapłanów; w październiku, dn. 18 dla kapłanów, dn. 30 dla panów z inteligencji; dnia 15 listopada dla kapłanów; dnia 13 grudnia dla kapłanów.

W terminie od dn. 26 lipca odbędą się rekolekcje 5-dniowe. Zgłaszający się zechcą zaznaczyć wyraźnie, czy biorą udział w 5-dniowych czy w 3-dniowych rekolekcjach. Początek każdej serii zawsze o g. 19-ej. Wskazane są wczesne zgłoszenia.

O. Pius Przeździecki obrany ponownie generałem OO. Paulinów. — Kapituła Zakonu oo. paulinów dokonała wyboru generała zakonu, pozostawiając na tym stanowisku na dalsze sześć lat O. Piusa Przeździeckiego.

Wielki kongres katolickiej młodzieży Francji. — Katolicka młodzież wydała niedawno nadzwyczajny numer ich pisma „La Jeunesse Ouvrière", który jest poświęcony przygotowaniu do X rocznego kongresu, mającego się odbyć 18 sierpnia r. b. w ramach wszechświatowej wystawy. Już dziś do tego kongresu robione są intensywne przygotowania. Sala nowego Trocadero i klubu lotniczego są już zapewnione. Organizatorzy spodziewają się przybycia około 60.000 delegatów z całego kraju. Bardzo uroczyście zapowiada się święto pracy młodzieży katolickiej. Z szeregu państw zapowiadają wysłanie delegacyj, między innymi sama Belgia wysyła 6000 uczestników.

Pielgrzymka duchowieństwa polskiego do Lourdes wyruszy z Poznania za aprobatą J. Em. Ks. Kardynała Prymasa w dn. 16 sierpnia b. r. Zwiedzi m. in. Lisieux, Ars, Paray-le-Monial. Wstąpi także do Paryża na Wystawę Międzynarodową. Powrót przez Szwajcarię do Poznania w dn. 1 września rano. Bliższych informacyj udziela Związek Kapłanów „Unitas", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III.

Liga odrodzenia moralnego. — W Wilnie powstała specjalna organizacja do walki z zepsuciem moralnym i bezwstydem p. n. „Liga Odrodzenia Moralnego". Z wydanej przez nią odezwy cytujemy ważniejsze myśli:

„Żyjemy w epoce niepokoju i nieustannego pogotowia. Hasło utworzenia armii walczącej o wartości duchowe społeczeństwa rzuciła Liga Odrodzenia Moralnego. Liga Odrodzenia Moralnego jest jednostką prawną w oparciu o czynniki rządzące i społeczne, walczy o czystość obyczajów, o usunięcie brudu moralnego, panoszącego się na ulicach, w salach kin, na ekranach, jak również w literaturze pornograficznej. W programie L. O. M. leży również roztoczenie opieki nad młodzieżą, przez nawiązanie kontaktu z opiekami rodzicielskimi szkół, organizacjami nauczycielskimi przez zorganizowanie referatu prasowego, akcji odczytowej itd.

Informacyj udziela redakcja „Logos", organ Ligi Odrodzenia Moralnego, Wilno, św. Jańska 12 m. 1.

Z życia katolickiej młodzieży Oxfordu. Liczba katolików studentów słynnego uniwersytetu oksfordzkiego jest dość znaczna, czego dowodem, że w ubiegłym roku akademickim studiowało tam ogółem 172 katolików i że posiadają oni własny związek „Oxford University Newman Society". Niedawno odbyło się doroczne zebranie tego związku, w którym wziął udział arcybiskup Westminsteru, Monsgr. Hinsley. Dostojnik ten wygłosił na zebraniu przemówienie, w którym przypomniał, że należał do tych, którzy przed laty podpisywali pe-

tycję do Watykanu z prośbą o zezwolenie katolikom na uczęszczanie do słynnego starożytnego uniwersytetu oksfordzkiego, a następnie złożył hołd tym, którzy wyszedłszy z murów tej uczelni na poważnych stanowiskach społecznych znaczne przysługi oddali sprawie katolickiej w Anglii. Na zakończenie złożył arcybiskup Hinsley powinszowania kapelanowi katolickich studentów Oksfordu ks. Knox z racji nominacji jego na prałata domowego Jego Świątobliwości. Ks. prałat Knox, syn anglikańskiego biskupa Manchesteru, był przed swoim przystąpieniem w r. 1917 do Kościoła katolickiego anglikańskim duchownym przy Trinity College w Oksfordzie. Wpływ jego nie tylko na młodzież ale i na sfery inteligencji angielskiej, dzięki licznym pismom, kazaniom i całej pracy duszpasterskiej, jest bardzo wielki.

Młodzieżą katolicką uniwersytetu oksfordzkiego opiekuje się stowarzyszenie „Oxford University Catholic Association", któremu obecnie przewodniczy Lord Rankeillour przy współudziale znanego profesora F. de Zulbeta, jako sekretarza. Dzięki pomocy tego stowarzyszenia utrzymywana jest kapelania katolicka uniwersytetu i pokryte zostały koszty wzniesienia kaplicy katolickiej.

Nowe nasilenie akcji bezbożniczej komsomołu. — Prasa sowiecka, przede wszystkim „Izwiestia" i „Prawda", rozpoczęła od pewnego czasu, jak wiadomo, atakować ostro komsomoł z powodu rzekomych „zaniedbań" tej organizacji w propagandzie bezbożnictwa. Dotknięty tym komsomoł postanowił okazać, że dalej kroczy w awangardzie propagandy bezbożnictwa. Centralny komitet związku młodzieży komunistycznej ogłosił świeżo następujące zarządzenie:

1. Okres od 1 maja do 31 lipca przeznaczony zostaje na pozyskiwanie młodocianych bezbożników.

2. W tym okresie komsomoł Związku Sowieckiego dostarczy ruchowi bezbożniczemu 200 tys. członków spośród młodzieży obu płci.

3. Młodzi komuniści i komunistki, którzy szczególnie odznaczą się w akcji wolnomyślicielskiej, przyjęci zostaną bez egzaminów do szkół wyższych i otrzymają wykształcenie na koszt państwa.

4. Komsomoł uważa przyszłe 200 tys. nowych członków ruchu bezbożniczego za pionierów akcji bezbożniczej wśród dzieci, nienależących jeszcze do komsomołu. Nowopozyskani członkowie ruchu bezbożniczego zobowiązują się do uczestnictwa w specjalnych kursach bezbożniczych i do przyszłej pracy w charakterze agitatorów. Na koszty tej akcji komsomoł przeznaczył sumę 800 tysięcy rubli.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.